Prenumerata wynosi $1.00 rocz.
Pojedyńczy numer.....5c.
CENA OGŁOSZEŃ
Od wiersza druku raz jeden 25c.
Od cala " " " $1.00
Przy powtórzeniu połowę.

Gazeta Chicagoska.

Wydawca i Właściciel G. A. Klupp.

OGŁOSZENIA KUPIECKIE:
Od cala druku na rok.....$10 00
Poszukiwania familijne niżej cala druku..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

ROCZNIK I. CHICAGO, ILL., DNIA 21go KWIETNIA, 1885. No. 19

Entered at the Post Office at Chicago, Ill., as Second-Class Matter.

Następujących Panów zamiejscowych mianujemy i upraszamy na agentów Gazety Chicagoskiej z prawem odbierania abonamentu i kwitowania w naszem imieniu:

Buffalo, N. Y., A. F. Górski, 124 Townsend St.
Detroit, Mich. { Jan Lemke, 823 St. Aubien Ave. / Józef Deja 116 Williams Ave.
La Salle, Ill., Geo. Gostomski,
Green Bay, Wis., Jan Gajewski,
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik,
Shamokin, Pa., J. Klafeta, A. Wejna
St. Paul, Minn., J. Wons 233 Charles St.
Mt. Carmel, Pa., W. Przybyliński,
St. Louis, Mo., V. Mazurek, 1403 North 9th St.
J. Kłos, 1242 Broadway
Winona, Minn., M. Dunajski,
Brooklyn, N. Y., A. Grochowski, 47 Grand St.
Sugar Nutch, Pa., F. Narkoń.
New York Cyty, S. Krzemiński, 9 Suffolk Street.
Beaver Dam, Wis., A. Nyka.
Pittsburg, Pa., J. Rosinski 1112 Penn Avenue.
Northeim, Manitowoc, Wis. i okolicę, J. Chudyszewicz.
Toledo, O., J. Lesnau, róg Lagrange i Franklin ulicy.
Erie, Pa., Michał Lesiński, 1305 Parade St.
South Bend, Ind., Geo. Nowak, 1222 Napier Street.
Scranton, Pa., W. Krygier, 518 Fmnet Street.
Milwaukee, Wis., Stanisław Liebsch 727 8th Ave.

Chicago

W zeszły wtorek o godzinie 9tej z rana wybuchł w zakładzie fotograficznym Smith, Patterson i spółka pod numerem 83 i 85 Wabash Ave. ogień. Straż ogniowa przybyła natychmiast i uratowała budynek od zupełnego zniszczenia. Strata jednakże wynosi około 100.000 dolarów.

* * *

Sprawa ostatnich wyborów w naszem mieście jeszcze nie jest rozstrzygniętą. Znowu zostały popełnione kolonalne oszustwa, pokradziono w niektórych okręgach pudła z głosami tak, że trudno nawet przewidzieć kto ostatecznie zwycięży, gdy oficyalne liczenie głosów ukończonem zostanie. Co do polskiego aldermana, to dotychczasowe wiadomości opiewają, że został pobity kilkudziesięciu głosami. Jednakowoż są ślady, że i w naszej wardzie popełniono oszustwa i że nasz kandydat nie został pobitym, lecz zwyciężył kilkuset głosami większości. Mamy nadzieję, że ob. Barzyński będzie bronił praw swoich, winien on to nietylko sobie, lecz całemu naszemu społeczeństwu.

* * *

W obce zapowiedzianej tego lata cholery biuro sanitarne wielce się krząta, aby miasto przygotować na wszelkie ewentualności i prosi wszystkich rozsądnych i dobrze myślących obywateli, aby wspomagali ich w zamiarach utrzymania czystości w mieście. Sanitarni inspektorzy przedewszystkiem bardzo szczegółowe otrzymali przepisy, co do sposobu i kierunku działania. Inspektorem na naszą wardę jest, jak już doncsiliśmy, Dr. Majewski. W obec wydanych nowych rozporządzeń, zdarzy się często, że on będzie odwiedzał domy rodaków i przekonywał się o stanie sanitarnym mieszkań, podworza itd. Naszym obowiązkiem jest pomagać mu w jego zabiegach i stosować się do rad dawnych przez niego. Nie stracimy na tem nic, lecz owszem zyskamy.

* * *

Albert Huber rzeźnik zastrzelił zeszłego tygodnia Annę Nebert, 19to letnią dziewczynę w jej mieszkaniu. Powodem była wzgardzona miłość i zazdrość. Po dopełnieniu zbrodni wypadł na ulicę i strzelił dwa razy do siebie. Rany jego nie są niebezpieczne, tak że nie ujdzie stryczka. Morderca jest Niemcem.

* * *

Zeszłej niedzieli utworzyło się w Chicago towarzystwo "Irlandzkich krzyżowców (irish crusaders) Celem ich jest praca polityczna do oswobodzenia Irlandyi w razie wojny pomiędzy Anglią a Rosyą. Na pierwszem posiedzeniu zapisało się 100 członków.

Chicago dnia 19 Kwietnia 1885.

Szanowny Redaktorze!

Proszę bardzo o umieszczenie w łamach waszego pisma wesołą nowinę z Wojciechowa, a tem jest, że Towarzystwo św. Wojciecha pobudowało wielki ołtarz św. Wojciecha w kościele św. Wojciecha w Chicago, kosztujący $800. Poświęcenie ołtarza odbędzie się w Niedzielę dnia 26go Kwietnia 1885 o godz. 3ciej po południu przez Wielebnego Arcybiskupa z Chicago. — Wszystkie Towarzystwa naszej parafii biorą udział w tej uroczystości, a prosimy szanowne Towarzystwa z parafii św. Stanisława Kostki i św. Józefata z południowej strony miasta, aby raczyły wziąść także udział w naszej radości. Program procesyi jest następujący: Pochód ruszy o 1szej godzinie po południu od kościoła św. Wojciecha i pojdzie 17tą ulicą do Ashland Ave — Ashland Ave aż do 18tej, 18tą aż do Blue Island Ave, Blue 1sland Ave do 12tej — tutaj przy kościele jezuickim procesya spotyka się z Arcybiskupem i razem idą aż do Centre Ave — potem wzdłuż Centre Ave. aż do Blue Island Ave. a tam stąd przez 19tą Ashland Ave. i 17tą ulicę z powrotem do kościoła św. Wojciecha Towarzystwa z południowej strony spotkają się z głównym pochodem na rogu Blue Island Ave. i Troop ulicy o godzinie 1.30 po południu.

Po ukończonem nabożeństwie odprowadzi się Towarzystwa aż do Blue Island Ave. Towarzystwa będą postępowały za sobą w następującym porządku:

Główny marszałek:
Jan Danielski
wraz z adjutantami:
Janem Bednarzem i
Michałem Budzińskim.

Towarzystwo Rycerze św. Kazimierza
" Św. Stanisława Kostki Młodzieży
" Św. Wojciecha
" Serca Najśw. Panny Maryi
" Najśw. Imienia Jezus
" Św. Dominika
" Św. Jana Kantego
" Św. Szczepana

Z uszanowaniem
Jan Danielski
Główny marszałek.

* * *

Przypominamy naszym rodakom, że rodak nasz Piotr Binkowski mieszkający pod numerem 383 W. Chicago Avenue blisko Noble ulicy jest nader biegłym zegarmistrzem. Najdelikatniejsze roboty przy zegarkach i biżuteryach wykonuje bardzo zgrabnie za umiarkowaną cenę. Kto ma zamiar kupienia jakichkolwiek gotowych rzeczy w zakres jego interesu wchodzących skorzysta na tem udając się do niego, bo otrzyma towar dobry po cenach bardzo przystępnych. Idźcie do niego i przekonajcie się.

Pogadanka Tygodniowa.

W tym tygodniu prawdopodobnie rozeszlemy arkusze petycyjne do protestu przeciwko ostatniemu ukazowi cara z dnia 8go Stycznia. Potrzeba nam jeszcze bliższego porozumienia się z rodakami w New Yorku z i rządem centralnym Związku Narodowego Polskiego do wspólnego działania, a wtedy kopią natychmiast damy do druku i nadeszlemy każdemu, ktokolwiek się o nią zgłosił. Obywatel Morgenstern otrzyma odpowiednią ilość petycyi do rezesłania pomiędzy grupy związkowe. Jako dzień rozpoczęcia agitacyi jest przeznaczony 3ci Maja i mamy nadzieję, że rodacy widząc pomyślny obrót sprawy ze wszech stron Ameryki przyłożą się z całego serca do tego, aby zrobić rzecz prawdziwie narodową i godną imienia Polskiego. Największą liczbę gazet angielskich, a nawet niemieckich z przedrukami naszego artykułu otrzymaliśmy zeszłego tygodnia, a to nam daje ufność, że uroczystość się uda i że Polacy w ten dzień zgromadzą się około sztandaru narodowego. Dla informacyi powtarzamy jeszcze raz, że protest to nasz będzie ułożonym we formie petycyi do członków Kongresu amerykańskiego, a lista do podpisów będzie otwartą nietylko dla Polaków, ale dla wszystkich narodowości w Ameryce, mających sympatyją ze smutnem położeniem naszego kraju. Zwracamy nawet uwagę na to, że przedewszystkiem starać się o to powinniśmy, aby jak najwięcej zebrać podpisów obcych. Albowiem przezto petycya nabierze większej siły w obec kongresu i publiczności amerykańskiej, i odbierze jej to pozór czysto polskiego protestu. Dlatego też w Numerze 12tym, ogłosiliśmy naszą odezwę w języku angielskim, aby Amerykanów zapoznać z prawdziwym stanem rzeczy, zjednać sobie ich współczucie a w razie potrzeby ich pomoc. Dzisiaj dzięki krzątaniu się naszych rodaków Amerykanie już są obznajmieni z prawdziwem położeniem rzeczy — nie ulega zatem wątpliwości, że nie odmówią swego podpisu, w rzeczy tak zacnej i szlachetnej. Dosyć nawet jeszcze jest czasu, do ogłoszenia odezwy we wszystkich tych miejscach, w których dotąd dostatecznie ogłoszoną nie była. Mamy jeszcze przeszło 2 tygodnie przed sobą, a wtym czasie przy dobrych i szczerych chęciach bardzo wiele jeszcze zdziałać można. Trzeba nam tylko zrozumieć ważność sprawy, a chęć wtedy sama się znajdzie. Mamy nadzieję że rodacy patryoci w tym właśnie kierunku popracują i przekonają swych współobywateli o konieczności i użyteczności podobnego protestu.

Bracia kochani!
Wiem, czuję to, mam tę wiarę,
Że słowo me choć was zrani,
Ale podźwignie z otchłani —
Życiu da czarę.

Budzę was — budzę!
Ze snu powstańcie martwego;
Przed kim na próżno się trudzę,
Ten w piekieł chce trwać posłudze—
Do upadłego.

Nas tak nie wielu,
A robak zepsucia toczy —
Mój Boże! nas tak nie wielu;
Ha, w imię świętego celu
Przetrzyjmy oczy.

I spojrzmy jasno
W około co się tu dzieje;
Na naszą tę młodzież własną,
Jak serca u niej wciąż gasną —
Nasze nadzieje!

Jak duch nie zdrowy
Co dawniej stał na uboczu
Zawraca im teraz głowy,
Jak ideał narodowy
Już tracą z oczu.

Pożar się szerzy—
Pali się bliskie poddasze —
Choć dzwonu nie słychać z wieży,
Płomień już zęby swe szczerzy
Na skarby nasze.

Przed burzą — w burzę!
Gdy droga wiedzie przez zamęt,
Przez jęki i krwi kałuże —
Przez samo piekieł podwórze —
Przez gwałt i lament!

Więc ramię w ramię!
Jednostki są liczbą mnogą —
Ta, wspólne dzierząca znamię
Kruszy zapory, połamie
I zapor mnogo.

Liczba się mnoży —
Kto jeno gotów jest przysiądz
I rękę na sercu położy,
Że w niem zamieszkał duch Boży —
Stanie-za tysiąc.

Z miasta i z włości,
Z serdecznych sami najszczersi —
Jedna krew ze krwi, kość z kości—
W obronie naszych świętości
Stawmy mur — z piersi!

San Antonio Weekly Express gazeta wychodząca w San Antonio w Stanie Texas powtarzając artykuł angielski z numeru 12go Gazety Chicagoskiej rozpisała się bardzo obszernie nad niekonsekwencyą Amerykanów, którzy dla Irlandczykow tyle sympatyi okazują a o Polakach zupełnie zapominają — chociaż Polska daleko większy cierpi ucisk aniżeli Irlandya. Artykuł ten jest napisany dobrze i nader pochlebnie dla Polaków. Domyślamy się że sprawą tą w San Antonio zajął się obywatel miasta San Antonio Bernard Kiołbassa, brat Piotra Kiołbassy w Chicago.

W Springfield, w stolicy Stanu Illinois, obchodzono dnia 15go Kwietnia 20 letnią pamiątkę śmierci Lincolna. Wiadomo, że prezydent Lincoln pochodził ze Stanu Illinois — a 15 Kwietnia mijało właśnie lat 20, jak w teatrze we Washingtonie został zamordowanym. Spodziewano się na tym dniu 20,000 gości w Springfield, lecz pogoda tak mało sprzyjała, że ledwo jedna czwarta zapowiedzianych gości stawiła się na uroczystość. Miasto podczas uroczystości było przystrojone w kwiaty i wieńce.

Ze Świata.

Polska.

W *Kuryerze Paryskim* z dnia 1go Kwietnia b. r. czytamy jak następuje:

Dziennik *Le Monde* otrzymał z Rzymu następującą depeszę:

"Na mocy uchwały Swiętej Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościoła, zaprotestowała Stolica Swięta przeciw wygnaniu najprzewielebniejszego księdza Hryniewieckiego, biskupa Wileńskiego i jego koadjutora księdza kanonika Harasimowicza."

Ważna to wiadomość, świadczy bowiem, że papieża Leona XIII postępowanie z przewrotną Moskwą, będzie odtąd więcej stanowcze. Przyjął on rzuconą mu rękawicę i stanął do moralnej walki.

Moskiewskie dzienniki, które w podłości przeszły wszelkie dotąd znane nikczemności, popełnione za pośrednictwem druku, grożą nam ciągle i coraz więcej w miarę powiększającej się naszej bierności i posłuszeństwa.

Do tych gróźb i prześladowania katolików przyczynia się wznowione w Skierniewicach święte przymierze.

Dzienniki moskiewskie grożą, że starożytna dyecezja Wileńska będzie zniesioną; że gdy fanatyczny Tołstoj, minister spraw wewnętrznych, obecnie chory, powróci do Petersburga z 8 miesięcznego urlopu, którego używa lecząc się w Liwadji (w Krymie), wtedy carowi zaproponuje zupełne zniesienie władzy papieża nad kościołem katolickim w Polsce, w Litwie i na Rusi.

Nie nowa to rzecz takie zamiary. Grożąc w ten sposób zapomniały dzienniki, że władza papieża opiera się na sumieniach i uznaniu samych katolików; że papież rządzić może katolikami w naszych ziemiach i bez zgody rządu moskiewskiego.

Ziemie nasze w zaborze moskiewskim ogłoszone byłyby w takim razie w stanie missji.

Rząd moskiewski prześladowaniem trwającem od czasów cara Piotra, nie mógł starowierców i różnych swoich własnych sekciarzy ani pociągać do swojej wiary, czyli do prawosławia, ani też ich zniszczyć a myśli, że uda się mu zniszczyć katolicyzm tak głęboko zakorzeniony i utwierdzony w sumieniach polskich i litewskich.

Mówiliśmy już, że podłe dzienniki moskiewskie ustawicznie w każdym niemal numerze zachęcają czynowników do coraz większego prześladowania katolików i Polaków.

Na te groźby i prześladowania nie należy w ten sposób zwracać uwagi, ażeby się straszyć i ustępować bez walki. Tylko bowiem stanowcze i silnie działanie przeciwko prześladowczemu uciskowi, poskromić może jego zawziętość i wściekłość .

Przypomnijmy sobie, że rozumniejszy potężniejszy od Tołstojów i Pobiedonoscowych książe Bismark, który w *Kulturkampfie* dążył do zniszczenia kościoła kotolickiego i utworzenia innego katolicyzmu bez papieża, musiał się przecież zrzec swoich zamiarów z powodu niedającego się niczem złamać oporu polskiego ludu w zaborze pruskim i takiegoż oporu niemieckich katolików. Gdyby nie było oporu i walki z rządem, w której się wskazała przedziwna jedność ludu i duchowieństwa, jużby dziś rząd pruski rządził sumieniami katolików w swojem państwie.

Stanowcze wystąpienie Stolicy Swiętej cieszy nas.

Jak sobie rząd carski postąpi w obec protestu Leona XIII nie wiemy, lubo się domyślamy, to jednak wiemy na pewno, iż przyczyni sie ono do utwierdzenia w wierności kościołowi katolików, odręcznych przez rząd moskiewski i zachęci ich do wytrwania.

Powtórzmy to jeszcze raz, że najgorszą zawsze w obec tyranii najezdników i barbarzyństwa polityką bywa bierność i przyjmowanie bez walki, w poslusznem milczeniu jego dzikich, niszczących rozkazów.

Odwaga i wytrwałość jest warunkiem zwycięztwa dla dobrej sprawy!

* * *

Nie wesołe wieści dochodzą nas z Podlasia, które w ciągu ostatnich dziesięciu lat, zasłużyło na miano krainy męczenników. Rząd rosyjski dąży systematycznie do zatarcia tam wszelkich cech polonizmu i katolicyzmu Od pamiętnego w rocznikach naszego męczeństwa 1863 roku, zjawiają się coraz to nowe i coraz to dziksze projekta, ażeby gubernie zamieszkałe przez unitów zrusyfikować. Ludność unicka od 1866 roku przeżywa epokę, do której podobieństwa możnaby chyba odszukać w czasach prześladowań chrześcian

Zrujnowawszy do szczętu ludność unicką stósunkowo zamożną, wysławszy 310 unitów na wygnanie do gubernii hersońskiej, gdzie w ostatniej nędzy 18 już umarło, nie ma prawie miesiąca, ażeby rząd nie wydawał nowych rozporządzeń, dążących do gnębienia i nękania ludności unickiej. Dziennikarstwo rosyjskie z jakąś zajadłością dziką domaga się nowych represyi.

Dniewnik Warszawskij proponuje wysełanie enmasse unitów do gubernii wschodnich, a na ich miejsce osiedlanie ludności rosyjskiej. Prócz tego, jak wiadomo, domaga się rozszerzenia ostatniego ukazu i na te części gubernii siedleckiej, w których mieszkają unici. W jednym z dzienników rosyjskich nie dawno pomieszczono wiadomość że włościanie gubernii radomskiej w znacznej liczbie pragną osiedlić się nad Amurem. Przekonani jesteśmy, że wiadomość ta jest fałszywą. Skutki jednakże mogą być nader opłakane. Liczni ajenci, stanowi, pisarze, strażnicy będą bałamucili lud, obiecywali mu góry złote, zachęcając do emigracyi i wskazując na to że, niektórzy włościanie chętnie emigrują nad Amur. Znany to manewr rządu rosyjskiego. Tumaniono wozsojedninienia! Dziennikarstwo sprzedajne tak samo głosiło, że w takiej a takiej miejscowości unici przyjęli dobrowolnie prawosławie, chociaż ludność tych miejscowości zmuszano tylko środkami jak najgwałtownjszemi, w bardzo małej ilości przyjmowano wyznanie oficyalnie. W miesiącu marcu od lat kilku już przez Odesę dąży na Amur ludność z małorusińskich i białorusińskich gubernii. Rząd obiecuje im złote góry; liczni agenci zachęcają do emigracyi, a władza miejscowa wprost zmusza ich do tego. Zdaje się, że jest to na wielką skalę przedsięwzięte wywiezienie ludności rusińskiej i białorusińskiej, ażeby osadziwszy na miejscu jej Rosyan, wzmocnić żywioł rosyjski. To dążenie, które w czasach ostatnich tak jasno zarysowało się, powinnoby zwrócić uwagę rusińskiej galicyjskiej prasy i ostudzić zapał dla rządu rosyjskiego. Rzecz dziwna i daje się chyba tłumaczyć zupełną nieznajomością stósunków naszych, lub bezmyślnym antagonizmem narodowym, że wszędzie, gdzie tylko idzie o ograniczenia naszych praw, nawet narodowcy rusińscy pochwalają działalność rządu rosyjskiego. Doświadczenie powinnoby ich nauczyć, że prześladowanie żywiołu polskiego poprzedza zawsze i stale najsroższe prześladowanie i ucisk Rusinów w granicach caratu. — Rusińscy działacze, jak Kulisz, Kostomarew i inni podczas prześladowania Polaków wtórowali rządowi, doczekawszy się nareszcie ukazu zabraniającego drukowania w Rosyi książek w języku rusińskim, skasowania szkół ludowych i wzbronienia nie tylko wykładu w języku rusińskim, lecz nawet używanie tego języka w obrębie szkoły.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po prześladowaniu Polaków, jeżeli się nie zmienią warunki, nastąpi w Rosyi jeszcze straszniejsze prześladowanie żywiołu rusińskiego niż dotychczas. Częściowe wysiedlenie Rusinów nad Amur, bank włościański, który udziela pożyczek na kupno ziemi w prowincyach zabranych, a z których głównie korzystać będą tak zwani w Rosyi kułuki, a nareszcie ostatnie arsztowania, wyłącznie tylko Rusinów w Elizabetgradzie, których podejrzywają o separatyzm, jest groźnó zapowiedzią ucisku i prześladowania w Rosyi żywiołu rusińskiego.

Na Podlasiu zaś wyparcie żywiołu rusińskiego jest na porządku dziennym, w czem łatwo przekonać się i z wystąpienia oficyalnego "Dniewnika", radzącego wysyłać ludność nad Amur i z ucisku, którego doznaje ludność unicka.

* * *

Że istotnie polakofobia berlińska dochodzi w swoich teoretycznych i praktycznych występach do faktycznego *absurdum*, tego między innemi dowodzi świeże wystąpienie *Nod. Allg. Ztng.* Owoż organ ten przerażony napływem polsko-rosyjskich żywiołów do wschodnich prowincyj Prus, przychodzi do następujących przekonań: "Rozmiary, jakie przybrała imigracya rosyjsko-polskich żywiołów do naszych wchodnich prowincyj, stały się w ciągu ostatnich lat tak znacznemi, że zwróciły na siebie uwagę nie tylko organów rządowych, ale zarazem i uwagę narodowo usposobionej prasy. Kiedy z jednej strony panuje wprawdzie ogólna zgoda co do tego, że przybytek podobny pod względem ekonomicznym, nie jest nie pożądanem uzupełnieniem przetrzebionych mocno wychodźtwem sił robotniczych około roli owych okolic, nie można przecież z drugiej strony zataić że nasycenie tamtejszej ludności przez obce żywioły, które trudno tylko przyswoić sobie można, pociąga za sobą niebezpieczeństwa i niedogodności bardzo poważnej natury, wobec których wspomniane wyżej korzyści ekonomiczne ustąpić powinny, Zarządzone poszukiwania wykazały, że obawy zupełnej zmiany narodowościowych stosunków w pewnych okręgach pogranicznych, wystawionych przeważnie na imigracyą wychodźców, nie są przesadzone. W obec objawu, który gdyby miał przybierać większe rozmiary, prowadziłby koniecznie do formalnej polonizacyi pewnych okręgów nadgranicznych państwa, nie może na państwie ciążące z tego powodu zadanie być wątpliwiem. Jak się dowiadujemy, wydano już stosowne rozporządzenia, aby zapobiedz równie dalszemu przypływowi, jak zarazem za pomocą wydalania w rodzinną stronę, położyć koniec zbytniej uciążliwości, jakiej powodem są żywioły należące do obcej narodowości."

Do uwag powyższych nie dodajemy z naszej strony żadnych komentarzy, są one najwymowniejsze same z siebie. Radzibyśmy tylko zachować je jako dokument, świadczący o czasach i ludziach na schyłku XIX wieku!

* * *

Znakomity publicysta francuzki Charles de Masade w *Revue des deux Mondes* o ostatnich aktach polityki rządu rosyjskiego, pisze co następuje:

"Z jakiego powodu rozraniać na nowo dawne i bolesne blizny, i powracać po 20 latach do polityki nielitościwej surowości wobec ludności polskiej? A taki właśnie charakter ma ostatni ukaz równie srogi, jak niespodziewany. Gdy przed 20 laty powstanie, które długie miesiące stawiało czoło całej potędze wojskowej rosyjskiej, zostało pokonane podczas prokonsulatu jenerała Murawiewa, rząd petersburgski wydał edykt, którego jawnym celem było wywłaszczyć Polaków, przekazać ziemię Rosyanom — a ta srogość mogła naówczas tłumaczyć się jeszcze namiętnością rozbudzoną świeżą walką Ukaz. 1865 r. został w części wykonany i miał zwłaszcza w pierwszej chwili skutek, — szeroko rozwiniętą grabież; wszelako z czasem częściowo samą siłą rzeczy podpadł w zaniedbanie, gdyż Rosyanie, którzy stali się właścicielami, mało uzdolnieni do uprawy i administracyi dóbr, uczuli potrzebę użycia Polaków, wejścia z nimi w spółkę pod różnemi formami układów. Nowi właściciele rosyjskiej narodowości nie odprzedali w ten sposób nabytych dóbr, na nowo Polakom, bo tego ukaz nie dopuszczał, ale je wydzierzawiali na długie lata, lub też oddali je w zastaw. W ten sposób za obopólnem jakby cichem porozumieniem ułożyły się z czasem stósunki mniej dotkliwe dla Polaków, a bardzo korzystne dla Rosyan. Obecnie ukaz z 8 stycznia (27 grudnia) usuwa te środki tolerancyi tak niewinne a tak potrzebne, zabrania Polakom nie tylko nabywać, ale brać w dzierzawy, i zastaw dobra w dziewięciu guberniach Litwy, Białorusi i Małorosyi. Nowy ukaz obowięzuje na przyszłość, ma on moc działającą wstecz, znosi tysiące zawartych transakcyi; nieogranicza się na tem, że odnawia edykt z czasów Murawiewa, on go obostrza pod wielu względami, — a nadto rzecz godna uwagi jak środki gwałtu chybiają często celu, ukaz dotyka nie samych tylko Polaków, przeciw którym jest wymierzony ale wielu Rosyan, którzy korzystając z poparcia rządu, stali się właścicielami, a między nimi znajdują się także wysocy i wpływowi urzędnicy, ponosi wielki uszczerbek w swych interesach i znajdzie się w położeniu bez wyjścia skutkiem ukazu. Pod względem ekonomicznym dla kraju sprowadzi ten ukaz klęski niezmierne przez obniżenie ceny ziemi i zubożenie ogólne. Pod względem politycznym i moralnym krok ten rządu chybi swego celu, którym jest rusyfikacya kraju; może on zniszczyć Polaków, nie wyjdzie na korzyść Rosyan — a właściwie obróci się tylko na rzecz napływu niemieckiego, który od 15 lat ciągle się wzmaga w prowincyach polskich; co zaś w każdym razie jest pewnem, że ukaz świeżo wydany jest rozbudzeniem na nowo ducha wojny i prześladowania, który zdawał się już ustępować — a niestety nie jest to jedyny fakt tego rodzaju dokonany w ostatnich czasach przez rząd rosyjski.

Powrócono do otwartej walki przeciw wszystkiemu, co jest polskie; przeciw językowi, przeciw kościołowi — a jedną z najświeższych ofiar tej polityki prześladowania jest biskup wileński ks. Hryniewiecki, który stał się przedmiotem niespodziewanej surowości. Nieszczęśliwy ten prałat nie mógł być podejrzany o ducha nieprzyjaznego rządowi; wszak został on przez ten rząd wybrany i wskazany na biskupstwo wileńskie przed dwoma laty. Mniemano, że posiada on względy na dworze petersburgskim i właśnie z tego powodu był przyjętym z niejakim chłodem przez Polaków. Jest to mąż roztropny i umiarkowany, umysłu jak najbardziej pojednawczego, obcy wszelkiej polityce, wyłącznie zajęty sprawami dyecezyi. Jego wielką zbrodnią było jedynie, że nie dał się mięszać gubernatorowi wileńskiemu do administracyi religijnej i nie dał sobie narzucać systemu postępowania w obec niektórych księży swej dyecezyi. — Gubernator p. Kochanow chciał biskupowi dyktować, jak ma działać. Daremnie biskup odwoływał się

do rządu w Petersburgu — odpowiedziano mu żądaniem dobrowolnego wygnania pod formą podróży za granicę. Biskup oświadczył stanowczo, że nie opuści dyecezyi, chyba do tego siłą zmuszony — wtedy powołano go do Petersburga, gdzie po prostu oświadczono mu, że jest zawieszony w swych funkcyach biskupich, że ma być wywieziony do Jarosławia, gdzie też faktycznie dziś jest internowany biskup Hryniewiecki. Podobne postępowanie w obec biskupa najbardziej spokojnego tem większe wywołało wrażenie, że nastąpiło niemal równocześnie z ogłoszeniem ukazu o nabywaniu ziemi i że zdaje się wchodzić w program nowych prześladowań. I jakąż to wybrano chwilę powrotu do tak srogiej polityki?

Minęły niepowrotnie czasy, kiedy powstania zbrojne wywoływały represalia.

Od wielu lat nie było w Polsce śladu niepokojów i wzburzenia. Kraj jest spokojny. Poczucie starej narodowości tkwić może w sercach, nie objawia się na zewnątrz żadnym aktem prowokującym i drażniącym, a nadewszystko żadną konspiracyą. Gdy car Aleksandar III ostatniej jesieni zjechał do Warszawy, na to spotkanie w Skierniewicach, które wywoływało nieco rozgłosu w Europie, przyjęty został sympatycznie przez ludność, u czuł się tu bezpieczniejszym niż w Petersburgu.

Jeśli chcianoby istotnie uspokoić umysły, najgorszym do tego środkiem jest powracać do uc sków, prześladowań i represyi. Opowiadają, że niedawno temu, już po ostatnich tak surowych rozporządzeniach rządu, pewien gubernator jednej z wielkich prowincyi carstwa znajdował się przy stole z Polakami a nawet z kilku Polkami — zwracając się do jednej z nich, powiedział jej, że cokolwiekby robiono, Polacy będą zawsze Polakami i trzeba ich jako takich traktować. Dowcipna i odważna dama, do której tę mowę zwracał gubernator, odrzekła: "jakżeby tak nie miało być? gdybyśmy mogli zapomnieć, że jesteśmy Polakami, wybyście nam to przypominali; wy to waszem postępowaniem zmuszacie nas być i pozostać patryotami".

Jest to odwieczna konsekwencya polityki, przechodzącej wręcz przeciwne skutki założonemu celowi, ale jest tu coś więcej. Niezmierny ucisk w obec Polaków nigdy dobrych dla Rosyi nie miał następstw. Gdy ostatnie powstanie 1863 roku zostało pokonane — Rosya mniemając, że raz na zawsze skończy z Polakami, rozwinęła szeroko w Polsce system konfiskat i wywłaszczeń, który był prawdziwym socyalizmem; odwoływała się do namiętności, wprowadzała do administracyi młodych rewolucyonistów, żądnych zastósowania swych utopii w krajach polskich. A to właśnie przyczyniło się przeważnie do rozwoju nihilizmu i zrekrutowania nihilistów i tak, że niechcący rząd rosyjski wyostrzył broń, która się przeciwko niemu miała obrócić niebawem.—Wielka to nauka dla rządów, że zawsze znajdą one więcej bezpieczeństwa i pewniejszych rękojmi w systemie polityki uczciwej i umiarkowanej.

* * *

Ciekawy i wielce charakterystyczny fakt ze stosunków warszawskich podaje *Kurjer Paryski*. Rzecz się miała w sposób następujący:

Niedawno, bo w Lutym r. b. przybyła pani Hurkowa w towarzystwie lokaja do sklepu galanteryjnego pana Br.. pierwszorzędnego kupca w Warszawie. Wszedłszy, żądanie swe wyraziła po moskiewsku. Odpowiedziano jej po polsku a obsługiwał sam właściciel. Oburzona zapytuje: "dla czego jej opowiadają w języku *miateżników?*" Na co otrzymała uprzejmie zapewnienie kupca, że moskiewskim językiem nie włada. "*Kak wam niestydno*, rzecze grandesa, *prożiwaja w Russii nie gaworit po russki*. Daruje Pani, nastąpiła odpowiedź kupca, ale ja nigdy nie mieszkałem w Moskwie, tylko w Warszawie, a ludność jej tylko po polsku mówi. "Jak oparzona wybiegła ze sklepu cywilizatorka turańska i zamiast do męża pobiegła do oberpolicmajstra Tołstoja ze skargą. W godzinę już kupiec wezwany był na ratusz i po potwierdzeniu faktu, otrzymał "przyjacielską" od p. Tołstoja radę, aby sklep sprzedał. "I owszem panie jenerale, rzekł kupiec, daj mi pan tylko nabywcę, a 25 proc. rabatu panu ustąpię."

Cała Warszawa powtarza to wydarzenie, więc musi być prawdziwe, zwłaszcza, iż pani Hurkowa już niejednokrotnie narzucała mowę rossyjską Polakom i Polkom w Warszawie, rządząc mężem swoim, tłumi w nim wszelkie szlachetniejsze instynkta, zwłaszcza też niedopuszcza w nim i w jego pomocnikach objawów sprawiedliwości i wyrozumiałości w obec Polaków. Mówią także, że ona wpływa na *Dniewnik Warszawski* w ten sposób, ażeby Polaków drażnił projektami zupełnej exterminacyi, sama zaś robi starania, ażeby te projekta w życie były wprowadzone.

Wszystkie osoby, co są u góry, jako reprezentanci ponowania Moskwy, zamiast łagodzić niewolę i czynić znośnem jarzmo, zaostrzają takowe i postępują tak prowokacyjnie, że przypuścić można, iż w planie mają wywołać wybuch rewolucyjny. Cierpliwość jeszcze dotąd nas nie opuściła, lecz gdy cały organizm drży z oburzenia, przewidzieć nie można do czego doprowadzi to polityka prowokacyjna.

Niemcy.

Polakofobia przechodzi już nawet do gazet niemieckich w Ameryce. I tak czytamy w *Nachrichten aus Deutschland* wychodzących w Nowym Yorku następującą skargę z Prus Zachodnich na tych niepoprawnych Polaków, jak to oni uciskają tych biednych i bezbronnych Niemców. — Artykuł podajemy w streszczeniu zwracając uwagę przedewszystkiem na miejsca dobitniejsze — Gazeta ta pisze tak:

Już często odzywały się z naszych stron głosy o zatrważającym postępie polonizacyi w naszej prowincyi — a i my na to się godzimy, że Polacy w ostatnich latach uwzięli się na to, aby Niemców na każdym kroku usuwać że zdobytego tamże kiedyś stanowiska. Mógłbym dziesiątkami naliczyć miast i wsi, w których przed 10 jeszcze laty nikt o Polaku nawet nie słyszał — a teraz są tam polscy doktorzy, adwokaci, kupcy, rzemieślnicy, a gdzie spojrzysz po miastach, tam wszędzie ujrzysz szyldy z polskiemi napisami. — Smutne to zjawisko boleśnie dotyka każdego prawego Niemca, ale skoro zastanowimy się nad powodami, to musimy przyznać, że my Niemcy sami temu winniśmy. Bo nasza młodzież z tej prowincyi niema jakoś wcale poczucia posłannictwa swego wtych częściach, t. j, krzewienia niemieckiej oświaty — puszcza się w innie strony ojczyzny niemieckiej — zostawiając pole otwarte polskim agitatorom. A przypatrzmy się młodzieży polskiej — czy nawet jeden z nich opuszcza swoje strony? Oni tam stoją jak żołnierze — i za obowiązek sobie uważają bronić jakichś urojonych praw, a że im to się udaje widzimy po postępach, jakie polonizm w naszej prowincyi czyni. Skoro tak dalej pójdzie, to w krótkim czasie Prusy Zachodnie będą polską prowincyą.

Tak daleko gazeta niemiecka. Nam się wydaje, że jeżeli pomimo przewagi siły i poparcia ze strony sfer rządowych Polacy tak znaczne czynią postępy w prowincyi bądź co bądź polskiej, chociaż zniemczonej swego czasu, jestto oczywistym dowodem naszej wartości i żywotności jako naroda. — Utyskiwania i pogardliwe miotania się kulturnika niemieckiego są niczem więcej jak tylko dowodem, że kultura polska każdej chwili o lepszą może pójść z wychwaloną kulturą germańską. — Gdyby Niemiec nawet był się uwziął, nie mógłby nam Polakom lepszego panegiryku napisać — że my słabi, uciskani i zewsząd wypierani — siłą ducha, oświaty i postępu całe prowincje zdobywamy!

Rosya.

Naprężone stosunki pomiędzy Rosyą a Anglią trwają ciągle, tylko że przeszły dzisiaj na drogę nót dyplomatycznych. Tak Anglia, jako i Rosya zaręczają, że nie pragną wojny — że pokój jest im najmilszym — a jednak tak jedna jak druga zbroją się bezustannie, aby być gotowe w razie wojny. Kilka razy zeszłego tygodnia wydawało się z telegramów, że wojna każdej chwili wybuchnie. — Ale zawsze tak jedna jak druga strona nieposiada dosyć energii, a gdy stanie przed alternatywą wojny cofa się jak ślimak do skorupy. Jedna jest rzecz którąby w zadziwienie wprawić nas mogła, a tem jest wojownicza postawa Anglii. — Wiemy aż nadto dobrze, że Anglia dzisiaj nie jest wcale w położeniu podjęcia podobnej walki, a więc jej groźna postawa jest po prostu udaniem. Ale ta sztuka udaje jej się, bo i Rosya czyli raczej carat w nielepszem jest położeniu. Wojna z Anglią dla caratu byłoby postawienie całego swego losu na jednę kartę.

Gdyby Rosya w pochodzie zwycięskim upokorzyła Anglią i zbiła jej wojska, carat stanąłby wysoko i wziąłby górę ponad żywiołami w kraju pracującemi nad jego obaleniem — ale niech się Rosyi noga poślizgnie, niech jedną tylko walną przegra bitwę z Anglią — a rewolucya całą siłą buchnie od jednego końca kraju do drugiego i carat pogrzebie w ruinach.

Dlatego to w pojawiające się raz poraz alarmujące wiadomości o bliskiej wojnie pomiędzy Rosyą a Anglią nie bardzo wierzymy.

Afryka.

Korespondent *Koeln. Ztg.* pisze pod dniem 13 Lutego co następuje:

"Gdy kapitanowi okrętu Bismarck doniesiono, że Polak Rogoziński zatknął flagę Wielkiej Brytanii w Mapanii zawezwano angielskie władze w Wiktoryi do zdjęcia jej w pewnym oznaczonym terminie. Sprawa ta przewlekła się, gdyż "czarny" pan Brew, którego należy uważać za pierwszą powagę w Wiktoryi, nie mógł odczytać niemieckiego listu. W skutek tego odpłynął Bismarck do Wiktoryi, a wkrótce potem oddano jeneralnemu konsulowi Niemiec list Rogozińskiego wraz z wydartym z ziemi niemieckim słupem granicznym, zatkniętym przez nas na granicy Bokonange. Angielski list Rogozińskiego brzmi w tłumaczeniu:

"Mondole, 3 lutego 1885. Panie! Zwiedzając wczoraj posiadłości moje w południowej stronie Kamerunu, ujrzałem na prawo od miasta Bubinde ogłoszenie, zapowiadające opiekę Niemiec nad tym krajem. Król i naczelnicy, których zapytywałem w tym względzie, odpowiedzieli mi, że nie wiedzą kto przybił to ogłoszenie i że przypuszczają, iż stało się za mojem zezwoleniem. Mam zaszczyt oświadczyć Panu, że nie mogę ścierpieć, by w obrębie moich posiadłości umieszczano podobne przedmioty, gdyż znajduję się już pod opieką innego mocarstwa. Oddając Panu własność pańską do użytku, jaki Pan uzna za stosowny, mam zaszczyt itd.

Stefan Szolc Rogoziński".

Przedmiot, o którym Rogoziński wspomina, jest to właśnie ów słup graniczny i tablica z napisem: cesarsko-niemiecki protektorat. Ton tego pisma skłonił admirała do udzielania komendantowi Bismarcka nowych rozkazów. W Wiktoryi, gdzie panowało wielkie zamięszanie, gdyż zarówno misyonarz angielski, jak i pan Brew zwalali na siebie wzajemnie winę tego czynu, spotkał kapitan Karcher angielskiego konsula White. Konsul oświadczył, że zajmuje dziś posadę gubernatora kolonii, podczas gdy komisarzem cywilnym zamianowano Rogozińskiego, który zresztą odjeżdża wkrótce do Europy. Postanowiono zdjąć flagę angielską w Mapanii, a słup graniczny z napisem niemieckim zatknąć na nowo. Konsul White oświadczył, że nie może wydać Rogozińskiego, jakkolwiek nowy komisarz cywilny nie jest poddanym angielskim."

W dalszym ciągu listu ubolewa korespondent *Koelnische Ztg.* na tem, że stósunki osobiste między nim a Rogozińskim nie są dziś tak dobre, jak w pierwszych chwilach znajomości. Rogozińskiego nazywa on miłym, sympatycznym i skłonnym do poświęceń dla towarzyszów podróży. Zarzuca mu jednak równie jak Anglikom, że rozsiewają między krajowcami wieści niekorzystne da Niemców.

Ameryka.

Statystyka wzrostu winnic w Stanie Kalifornii przekonuje nas, że w krótkim bardzo czasie Ameryka nie będzie potrzebowała importować żadnych win z Europy. Przed laty dziesięciu Kalifornia wydawała 500 do 600 tysięcy galonów wina czerwonego — a w roku zeszłym — miała 4 miliony galonów. — Przed dziesięciu laty wyrobiono 5000 koszy szampańskiego wina, a w roku zeszłym 18000. —Całkowity sprząt wina w Kalifornii roku zeszłego wynosi mniej więcej 10 milionów galonów, reprezentujących pieniężną wartość 5 milionów dolarów. Więcej aniżeli połowa tego wina znajduje łatwy pokup w zachodnich i południowych Stanach, a że dobroć wina kalifornijskiego z każdym rokiem się poprawia — a więc potrochu zastępuje zupełnie europejskie wino. — Widać to z tego, że podczas gdy przed 10 laty importowano w Unii 15 miljonów galonów wina z Europy — w roku zeszłym sprowadzono tylko 6 miljonów galonów.

* * *

Naraz po tylu zatrważających wiadościach o stanie zdrowia jenerała Granta dowiadujemy się, że prawdopodobnie stary wojak znów wróci do zdrowia. Defekt w gardle i na języku okazał się zwykłą opuchlizną, a nie rakiem, jakto doktorzy głosili. — Jenerał z każdym dniem staje się zdrowszym i przyjmuje wizyty swych licznych przyjaciół.

* * *

W Dwight małej w mieścinie w Dakocie żył jakiś stary obywatel, którego wszyscy uważali za waryata. Pracował ciągle nad jakiemiś patentami, ale nie widziano, aby kiedykolwiek jakie z tego odniósł korzyści. W tych dniach dowiedziano się że Krupp, sławny niemiecki fabrykant armat kupił jakiś patent od niego, i zapłacił mu za to dość znaczną sumę pieniędzy.

* * *

W Lincoln w stanie Illinois dnia 16 Kwietnia o 2giej godzinie z rana wybuchł ogień w minie węgli żelaznych i tak nagle się rozprzestrzenił, że sześciu robotników pracujących o tym czasie w minie odciął od głównego wyjścia. Aby ich ratować postanowiono z drugiej strony przekopać otwór do miny, jeżeli dosyć rychło robotę ukończą, robotnicy będą uratowani.

GAZETA CHICAGOSKA
wychodzi co tydzień,
we Wtorek.
Wydawca i Właściciel
G. A. Klupp.
Redaktor: ZBIGNIEW BRODOWSKI.

Wszelkie komunikacye i przesyłki należy adresować:

G. A. Klupp,
666 Milwaukee Ave., CHICAGO. ILL.

CHICAGO, DNIA 21go KWIETNIA, 1885.

Piękny przykład.

Pomiędzy korespondencyami znajdą czytelnicy nasi list księdza misyonarza Władysława Dębskiego z Kanady. Była to wprawdzie komunikacya prywatna — ale rozczulił nas ten objaw patryotycznego zapału tak bardzo, że pragnęlibyśmy się podzielić nim choćby z całym światem. Tam oto gdzieś w zakątku Kanady, o którym ledwo który z nas słyszał, żyje kapłan polski, prawdziwy syn swej ojczyzny, który posłyszawszy o gwałtach popełnionych w kraju naszym zgromadza w około siebie swych parafian, tłomaczy im, że i oni mogą dorzucić cegiełkę do wzniosłego dzieła i przesyła protest przeciwko nadużyciom Moskwy podpisany przez 167 ojców familii! Jakże to wzniosłe, piękne i rozczulające! Jeden taki objaw niekłamanego patryotyzmu wynagradza nam całe miesiące ciężkiej walki z ciasnotą umysłową, złą wolą i obojętnością. Lekceważymy sobie wszelkie pociski i miotanie się przeciwnego nam obozu, skoro praca nasza takie wydaje owoce! Z dumą wskazujemy rodakom ten piękny przykład — niechaj on ich wzbudzi do pracy nad sobą, aby godnie tutaj w Ameryce przedstawiali honor polskiego imienia!

Obrazek z życia polskich studentów

dla czytelników GAZETY CHICAGOSKIEJ.

Napisał J. W.

(Dokończenie.)

Rozmowa stała się niezmiernie ożywioną; każdy słuchał z zajęciem i każdy chciał się choć jednym wierszem zgrabnie zastósowanym popisać! W ten sposób obrobiono Mickiewicza, Brodzińskiego, Słowackiego — nie darowano wielkiemu piewcy Woroniczowi: jeden z obecnych wydeklamował ów wielki hymn do Boga:

Nie ogarniony światem ojców naszych Boże!....
Ty który jeden nie znasz płochej wieków zmiany,
Otośmy Twych ołtarzów oblegli podnoże;
Niegdyś lud Tobie miły, a teraz znękany
Więc gdy za sobą przemówić nie śmiemy,
Pozwól niech dawne łaski Twe wspomniemy.
.....

Czas płynął szybko — ochota nie ustawała, jakiś duch wyższy zapanował w tem studenckiem mieszkaniu. Nastrój niezwykły wywołany wielkiemi słowy naszych wieszczów udzielił się każdemu.

W tem powstał jeden z Górali i zaczął deklamować z Wincentego Pola

W góry! W góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szałase do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy!
Tutaj silniej świat oddecha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha....
.....

Lecz jak wiadomo, każda rzecz ma swoje granice — i ów nastrój wysoki nie długo miał trwać, licha deklamacya amatora gór poruszyła Mazurów; obrażeni, że ktoś wywołuje ich w góry, kiedy im tu dobrze poczęli się śmiać, a Rajski, koło którego zawsze w takich razach grupowali się Mazury odparł z akcentem wyższości:

"Daremnie nas zachęcasz do tej waszej swobody, ja ci tam nie pójdę, bo nie na to mi Pan Bóg kark stworzył, abym go tam miał ukręcić. Raczej:

W równie, w równie, gdzie ci tworzyć,
Gdzie ci działać — bez wahania,
I w potrzebie żywot złożyć,
W dobrej sprawie z przekonania!
Bo od gród tych aż do morza,
Legła ziemia sławna z zboża,
Z wiary, męstwa, z gościnności
I z nieładu i z wolności!
Wielką krzywdą i cierpieniem
Swięta, krwi tej poświęceniem!"....

W tej chwili zamieniło się całe towarzystwo w dwa obozy: Górali i Mazurów. Na deklamacyą Rajskiego odpowiedzieli Górale:

"Czeladź górska też nie podła;
Lud wysmukły niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak lekki, jak pręt gibki:
Wiecznie niby młody młodzian!
Strój czerwono naszywany,
Topór jasno nabijany,
A sam wszystek wełną odzian.
Czysty, ludzki, szczeromowny
Strojny, dbały i budowny,
Zna się dobrze i na ziołach,
I na gwiazdach na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie,
A radniejszy, niż lud w dołach....

Na to Mazury;

"U nas ludzie są najszczersi!
Tuto polski świat ochoczy,
Serce chłopcom ledwo z piersi,
A krew z lica nie wyskoczy.
Tuto dziewcząt śliczne oczy!
Do taneczka, tylko śpiewki,
Stare baby wygadane,
A wesołe i rumiane
U matusi rosną dziewki....
Kędy wzgorek, to i dworek,....

Tu zatrzymali się Mazury.

A no! dalej.. mówcież dalej.. nie chcecie?.. wołali Górale, skończymy za was:

Kędy wzgórek, to i dworek,
Kędy wioska, tam i woda,
Kowal pijak i gospoda.

I kto wie jak długo trwałaby dysputa, gdyby nie Stanisław. Wprawdzie i on brał z razu udział w walce, lecz przypomniał sobie, że jest przewodniczącym i że program inaczej opiewał, dlatego starał się zaprowadzić spokój. Nie było to tak łatwem, bo czupryny Mazurów się najeżyły a i Górale przypomnieli sobie ukochane hale i nie chcieli ustąpić. Wreszcie udało mu się zabrać głos: Muszę wam przypomnieć, począł, że minęliśmy się z programem, dla tego powinniśmy zakończyć tą dysputę.

Pierszeństwa nie potrzebujemy przyznawać ani Góralom, ani Mazurom, bo tak ci jak i ci zasługują na uznanie.

— Za pozwoleniem Panie Prewodyr! — krzyknął Rajski — proszę o głos.

— Pozwalam — rzekł Stanisław.

— Wiesz Staszku—począł Rajski—że cię, kocham i bardzo mi żal, że do tej listy Górali należysz. Gdyby nie ty — jakem Ranciak Józek, takbym wszystkich tych Górali ztąd wymiótł. — Co to Góralowi równać się z Mazurem.... i ty jeszcze mówisz, że tak jeden jak i drugi zasługuje na uznanie.... Że Mazur dawno zasłużył na uznanie, prawda! — ale Góral, kiedy? wyjąwszy ciebie.. żaden.... nigdy..

Niech udowodni, krzyczeli Górale.

Dobrze, rzecze Rajski — chcecie dowodu słuchajcie;

"Piękna nasza Polska cała,
Piękna żyzna i nie mała!
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów;
Lecz najmilsze i najzdrowsze
Przecież człeku jest Mazowsze.
Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.
Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga,
Góral zbytnie podkasały,
A Odraki lud zniemczały;
A więc wasza, nasza góra,
Nie masz w świecie nad Mazura.
Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto jak Mazur właśnie
Jadąc z konia biczem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warsęgi
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!
Tęgi Mazur wej w pokoju
Lecz się przyda i do boju.
Znane w Polsce kosyniery,
I do boju Mazur szczery;
Gdy do kosy się przyłoży,
Tnie Moskale, jak gniew Boży.
Dana, dana, dana, dana,
Za Ojczyznę miła rana!
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niżli Polska i Mazury,
Pies cię porwie Mikołaju —
A swoboda będzie w kraju.
I zanucą w Polsce ludzie,
O Mazurach i o cudzie,
Bo Bóg, żeby świat dziś tworzył
Już z Mazurów by go złożył,
A pośrodku nich niecnotę
Mikołaja na zgryzotę.

Skończył i rzucił okiem po słuchaczach, ciekawy, jakie wrażenie jego Mazur tęgi zrobił. Wszyscy ucichli, górale więcej nie próbowali walczyć o swój honor i już zadowolony Rajski miał siadać na krześle upojony zwycięstwem, gdy wtem z grupy Górali jeden szczupły studencik odezwał się półgłosem.

Eh! jego gadanie..

Lecz nie skończył, bo już Rajski stał przy nim z pięścią w kułak zwiniętą wołając: "Skończ, coś zaczął.. mów, jakie moje gadanie? bo jakiem Ranciak Józek zmiażdżę cię na kawałki. Góral przestraszony cofnął się w tył parę kroków milcząc; lecz Rajski nie ustępował biedak ostatni obrońca honoru Górali czekał jakiejś pomocy ze strony swych braci, ale wszyscy się śmiali, nikt nie myślał przyjść na odsiecz, Przyparty więc do muru starał się ułagodzić Rajskiego mówiąc z miną skruszoną; Józku daj spokój! Ale Józek nie myślał się uspokoić — w owszem jeszcze bardziej rozogniony wrzeszczał:

"Ja nie znoszę opozycyi — i ty chłystku chcesz mi się sprzeciwiać — och! nie twoje doczekanie, abyś ty nad Ranciakiem miał tryumfować.... Skończ, coś zaczął — mów, jakie moje gadanie? krzyknął nad samem uchem Góralowi przysuwając mu pięść pod sam nos prawie.

Na tak dosadne żądanie musiał Góral coś odpowiedzieć, zaczął więc cedzić słowko za słowkiem.

Twoje... gadanie... jak.. jak...

Jakie? przerwał mu jeszcze raz Mazur z pod ciemnej gwiazdy.

No.... twoje gadanie jak.. jak.. mowa.

Rajski spuścił pięść—Góral odetchnął ze strachu — a całe towarzystwo zanosiło się od śmiechu.

Przy tak ożywionej zabawie czas leciał szybko jak strzała — już było późno w noc, właśnie wybiła 11ta godzina — czas by się rozejść. Wtedy stanął przed Solenizantem Józef Rajski, dowódzca Mazurów a ująwszy dłoń jego rzekł uroczyście:

"Kochany Staszku! Najprzód pozwalam sobie w imieniu wszystkich podziękować ci za przyjęcie, jakiegośmy u Ciebie doznali. — Że cię kochamy wszyscy — to dowodem tego liczne towarzystwo, które się tu zebrało.. Zasłużyłeś sobie na to."

"A teraz na zakończenie, rzekł wracając się do wszystkich kochajmy się."

I tak trzymając się za ręce dwaj przewódzcy dzisiejszego wieczorku, otoczeni wiankiem współtowarzyszy śpiewali:

Kochajmy się! Bracia mili!
Jedność, Zgoda od tej chwili;
Od pałaców w chatki kmieci
Kochajmy się! niech głos leci.
Kochajmy się! tylko wzajem,
Każde miejsce będzie rajem,
Bo gdzie jedność, miłość zgoda;
Tam zakwitnie i swoboda.
Bóg, gdy ujrzy nas złączonych,
Wiarą, miłością spokojonych;
To ufajmy a w pokorze,
Że i On nam dopomoże.

Nastąpiły pożegnania, życzenia dobrej nocy — i każdy zadowolony spokojnie wracał do swego mieszkania.

Collegeville, 2 Kwietnia, 1885.

Nasz korespondent z Milwaukee donosi nam, że ob. Franciszek Gramza został wybrany aldermanem czyli radzcą miejskim w 11tej Wardzie, a obywatel Piotr Schubert także nasz rodak, Supervisorem. Pan F. Borchard tymczasem został pobity przez Niemca 1519 głosami i to w obwodzie polskim. — Komentarze chyba nie potrzebne.

Wszystkim tym, którzy kupili grunta we Wilnie, donosimy, że 14 mil angielskich od Wilna znaleziono pokład obfity węgla. Thomas Hanson z Minneoty jest prezydentem Kompanii utworzonej do eksploatowania nowo odkrytej miny. Bliższych szczegółów o tem dowiedzieć się można, pisząc (naturalnie po angielsku) do Thomas Hanson Minneota, Lyon Co. Minn.

Do Wilna wyjechali na osiedlenie:

Jan Napierała z familją,
z Grand Rapids, Mich.
Stanisław Muszyński,
z Manistee Mich.
Roman Smolkowski,
z Northfield Minn.
Stanisław Oświecimski,
z Buffalo N. Y.

Do Wilna, Lincoln Co. Minn. najdogodniej jest wyjeżdżać z Chicago każdego wtorku. — Wielka ekskursya do Wilna odbędzie się we wtorek dnia 12go Maja 1885. Piszcie po książeczki z dokładnym opisem tejże kolonii. Bliższych szczegółów udziela.

G. A. Klupp.
666 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Stósownie do odezwy Wielebnego ks Barszcza z Jersey City wydrukowanej pokilkakrotnie w naszej Gazecie, otworzyliśmy składkę na cel tak wzniosły, jakim jest budowanie świątyń Pańskich i spodziewamy się, że Rodacy jak najliczniejszym datkiem przyjdą w pomoc swoim braciom, a tem się przyczynią do pomnożenia chwały Bożej.

M. Szparadowski, Woodhaven N. Y. $1.00.

Ant. Tecław Rondout N. Y. $2.00.

SKRZYNKA DO LISTÓW

Pana J. S. H. w St. Louis upraszamy o podpisanie całego swego nazwiska pod list, boć już trudno, abyśmy nazwiska zgadywali.

Ob. Karolczak w Newark N. J. donosimy, że ogłoszenie jego o przybyciu ks. Proboszcza H. Klimeckiego do Newarku na dzień 19 Kwietnia przybyło za późno aby mogło być umieszczonem w przeszłym numerze — a dzisiaj byłoby ono spóźnionem.

Jakieś Niemczysko z Milwaukee nazywające się A. Kuehn pisuje do nas obrażające listy w imieniu Polaków z Milwaukee. Nie wierzymy w to, aby Polacy z Milwaukee potrzebowali jakiegoś Niemca do wyjawienia swych myśli rodakowi. — Chcielibyśmy dobitnie wyłuszczyć że jako gazeta nic z Niemcami nie mamy do czynienia i prosilibyśmy tych, którzy Niemca na podobne błazeństwa nasadzają — aby mu raz na zawsze wytłomaczyli, że on będzie ostatnią osobę, do której się względem naszej gazety udamy — gazeta nasza jest pismem polskiem i wyłącznie dla Polaków — a zatem wypraszamy sobie wtrącanie się jakichś tam Kuehnów!

Zemsta wygnańca. Wiadomo, że Izmaił basza, niegdyś kedyw egipski, jedynie Anglii zawdzięcza utratę tronu. Owóż podziwiać należy szlachetność, z jaką wygnaniec ten pomścił się na Anglikach, przesławszy im 100 ft. szter. na pomnik Gordona, wraz z następującym listem do londyńskiego lorda-majora: "Mam zaszczyt przesłać panu niniejszem 100 ft. szterl., którą to sumę zechciej uprzejmie wpisać na listę składek na pomnik Gordona Zawsze żywiłem dla generała Gordona najgłębszy szacunek i prawdziwą przyjaźń; smutny zgon bohatera dotknął mnie tem boleśniej, iż znałem wysokie przymioty tego dzielnego męża i zawsze umiałem je cenić. Wiem dobrze, jak bardzo zasłużył się on około cywilizacyi i dobra Sudanu, który niegdyś miałem szczęście jemu powierzyć. Przyjmij pan itd. Podpisano: "Izmaił".

— Zmiłuj się, co ty tak wiele pijesz koniaku?

— Jakto wiele, tylko jeden kieliszek.

— Co znowu, przy mnie wypiłeś już pięć.

— To nic nie znaczy, gdyż po wypiciu jednego kieliszka, staję się innym zupełnie człowiekiem i wtedy piję nie ja, lecz ten inny.

— Cóż tak od godziny przypatrujesz się temu danielowi?

— Bo mu zazdroszczę.

— A to czego?

— Że gdy mu rogi odpadną, dobroczynna natura przyprawia mu nowe tylko raz na rok, gdy tymczasem moja żona..

— Jest hojniejszą?

— Niestety.

Nauczyciel. A więc, przypuśćmy że rodziłeś się w 1875 roku, 4 grudnia o godzinie 6-ej rano, proszę to napisać.

Uczeń. Ja tego nie mogę napisać.

— A to dlaczego?

.. Bo to nieprawda. Moja mama wstaje dopiero o 12tej, a pan profesor mówi. że ja urodziłem się o 6tej rano..

Jakże to stać się mogło?

— No to już wszystko.... ale, ale macie też kobieto jakie znaki szczególne?

— A mam....

— Jakież mianowicie?

— A to że mi zawsze przed jadłem burcy w żołądku.

— Wstydziłbyś się pan i w tym karnawale nie oświadczyć się..

— Cóż robić łaskawa pani?..

— I nie obawiałeś się pan popielcowych klocków?

— Nie, gdyż wolę raz do roku nosić jeden mały klocek, aniżeli przez całe życie jeden duży kloc i może jeszcze kilka małych klocków.

Józef Kwiatkowski donosi swoim krewnym i znajomym, że dnia 8go Kwietnia przeniósł się z Gulf Mills Pa. do Radom Washington Co. Ill.

DO SPZEDANIA.

Lota na rogu, Currier i Augusta ulicy.
Dom z lotą na Noble ulicy naprzeciwko Chapin.
Dom z lotą na Dickson ulicy.
Dwa domy, bez loty, tanio.
Lota na Dickson ulicy.
Dwa domy wraz z lotą na rogu Crittenden i Wade ulic bardzo tanio.
Lota na rogu Angusta i Currier ulic.

Zgłosić należy się do,
G. A. Klupp
666 Milwaukee Ave.

Poszukiwanie.

Ob. Jana Stożkowskiego, który ostatniemi czasy przebywał w San Antonio, Texas prosimy o podanie nam swego dokładnego adresu gdyż list pisany do niego został przez pocztę zwróconym.

BACZNOŚĆ!

Mam zamiar sprzedania swej farmy w Radomiu pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zawiera ona 160 akrów areału, z których 120 pod pługiem, reszta lasu.

Zabudowania jako o inne dogodności są pierwszorzędne; 1½ mili angielskiej od kościoła i stacyi kolejowej.

Po bliższe szczegóły proszę się zgłosić do Józefa Klupp w Radomiu, Washington Co. Ill, lub wprost do mnie.

G. A. Klupp.

Baczność.

Do szanownej Publiczności w Buffalo, N. Y.

Nie życzę nikomu śmierci, ale że każdy, kto się rodzi umierać musi, a więc polecam moje ładne, trwałe i tanie trumny, których nikt Wam po takiej cenie dostarczyć nie może. Jeden powóz (carriage) do pogrzebu kosztuje $3.00 a dwa powozy 5 dolarów.

Małe pogrzeby dzieci do lat dwunastu o cztery dolary a dorosłych o ośm dolarów taniej aniżeli gdziekolwiek bądź

Z uszanowaniem
JAN SZUKALSKI
365 Peckham St.
Buffalo N. Y.

JAN WLEKLINSKI I MARCIN GIELNIAK
101 W. 19th Str,
jako piekarze polecają się publiczności polskiej.

W New Yorku dnia 19go i 26go Kwietnia,
rb. przy ulicy Rivington No. 16
o godz. 8ej wiecz. urządzają się:

2 Popularne Prelekcye,

wypowiedziane przez ob. F. H. Topor.

O ostatnich rozbiorach Polski i o znaczeniu Konstytucyi z dnia 3go Maja 1791 r. — jako fundamentu do nowego odbudowania owoczesnej Polski. Dla urozmaicenia programu:

Koncert Wokal-Instr.-Deklamacyjny

i zabawa towarzyska zgromadzonych.

Część dochodu przeznacza się na zwiększenie funduszów komitetu, urządzającego

OBCHÓD PAMIĄTKOWY,

połączony z protestem przeciwko ostatnim ukazom zaborów Polski.

Cena biletu na obydwie prelekcye 50c.
" " " jedną " 30c.

Obchód pamiątki 3 Maja

Związek Narodowy Polski

dla należytego uczczenia tej tak dla każdego drogiej pamiątki daje

Przedstawienie Amatorskie

w NIEDZIELĘ DNIA 3 MAJA 85'

w VORVAERTS TURN HALI przy 12tej ul.

odegrane będzie

TRZECI MAJ

Dramat historyczny w pięciu aktach przez Bolesławitę.

Cena wejścia jest ustanowioną na 35c.
Dzieci niżej lat 12tu - 15c.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Po Przedstawieniu ZABAWA

Komitet urządzający dołożył wszelkich starań ażeby przedstawienie to, stósownie do uroczystości jak najświetniej wypadło. Dzieło "Trzeci Maj" jest czysto historyczne i może każdemu dać pogląd na owczesne stanowisko Ojczyzny naszej dla czego zapraszamy do jak najliczniejszego współudziału

KOMITET.

G. A. KLUPP,

666 MILWAUKEE AVENUE.

BIÓRO

BANKOWE I KOLONIZACYI

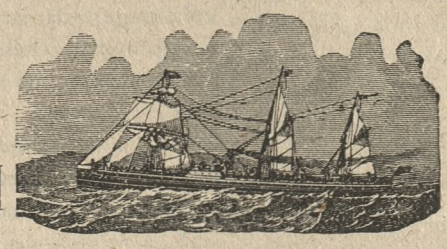

Wilna . i Sobieskiego
okolica leśna.

Kolektuje się schedy i wystawia wszelkiego rodzaju

Plenipotencye i Weksle

na banki polskie. Posyła się pieniądze do starego kraju wprost do domu bez różnicy miejsca, nawet pod zaborem rosyjskim.—Sprzedaje i kupuje się własność realną. Karty okrętowe po najtańszej cenie i wymiana wszelkiej monety zagranicznej. Ci którzy mają zagraniczną monetę jako to, marki guldeny i ruble itd. do wymiany, znajdą korzystnem zmienić takową u G. A. Klupp, 666 Milwaukee Ave. Chicago, Ill., który płaci najwyższe ceny. Toż samo co do wysyłki pieniędzy do Europy.

ODEZWA.

Kapłan polski, mający potrzebne świadectwa otrzymać może przy mnie bezwłocznie posadę asystenta. Listownie proszę się zgłosić i przedłożyć rekomendacye pod adresem jak niżej:

D. H. KOLASINSKI,
proboszcz parafii św. Wojciecha
w Detroit, Mich.
16r4 St. Aubien cor. Fremont Sts.

N. JAKIMOWICZ

591 Milwaukee Avenue.

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty stolarskie i posiada zapas gotowych mebli, po cenach fabrycznych. Tudzież podejmuje się urządzania handli, ofisów, storów i reperacyi budowli,

Zbiór Pieśni Polskich.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt drugi, który zawiera:

Z dymem pożarów.
Orzeł biały.
Pożegnanie Czajd Harolda.
Ułan.
Co nasze odbierzem.

Powiadamiam publiczność, że takowy jako też i zeszyt pierwszy nabyć można nadsyłając za każdy 25 centów w markach pocztowych pod adressem.

ANTONI MAŁŁEK,
540 Noble Str., Chicago, Ill.

Antoni Grochowski,

47 Grand St. E. D. BROOKLYN, N. Y.

Zawiadamia rodaków, że utrzymuje skład cygar wyborowych i tytoniów. — Prócz tego sprzedaje

Karty Okrętowe

po jak najtańszych cenach i wysyła pieniądze do starego kraju.

ANTONI GROCHOWSKI

47 Grand St. Brooklyn, N. Y.

A.W. MATUSZAK

107 Cleaver Ulicy 107

NA ROGU BRADLEY. - CHICAGO, ILL.

poleca swój polski

SALOON,

Dobre napoje, Wina i Likiery najrozmaitsze.

Piwo zawsze świeże i dobre cygara

Z pierwszej ręki! Z pierwszej ręki!

M. CIESIELSKI,

poleca Szanownym Rodakom produkta, jako to: Masło jaja, ziemniaki i ptastwo. Wysyła również w partyach większych, do Hotelów, Boarding Houses lub domów prywatnych. — Mam obecnie w zapasie kilka wagonów prasowanego siana preryjnego w dobrem gatunku.

Mąkę za sto funtów wagi 1ej klasy 1.95
" " " "wagi przewyborną 1.75
" " " " " wyborną $1.45

Zamówienia uskuteczniam spiesznie i jak najpunktualniej.

Licząc na łaskawe względy swych rodaków zostaję

Z szacunkiem
M. CIESIELSKI,
Lehigh, Kansas.

Osoby mające zagraniczne **pieniądze do wymiany,** jako to: Ruble Rosyjskie, Guldeny Austryackie i Marki Niemieckie i w ogóle wszystkie inne, znajdą korzystnem wymieniając je u

G. A. KLUPP,
666 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Przekonajcie się o cenach u mnie, nim gdzie indziej się udacie.

F. SOWADZKI & BROS.

polecają rodakom swój

MAGAZYN

Mebli i Pieców

wszelkiego rodzaju.

Towar dobry ceny tanie.

2869 Archer Avenue,

Chicago, Ill.

THE CHICAGO AND

NORTH-WESTERN

RAILWAY.

JEST NAJLEPSZĄ KOLEJĄ I NAJKRÓTSZĄ DROGĄ

pomiędzy

Chicago, Council Bluffs i Omaha—Neb.

Jest jedyną koleją, która z Chicago lub Milwaukee prowadzi wprost do Freeport, Clinton, Cedar Rapids, Marshalltown, Des Moines, Sioux City, Council Bluffs, Omaha i w ogóle wszystkich punktów na Zachodzie.

Również jest NAJPROSTSZĄ DROGĄ pomiędzy

CHICAGO a ST, PAUL lub MINNEAPOLIS

i najlepszą koleją do Madison, La Crosse, Ashland, Duluth, Winona, Huron, Aberdeen, Pierre, i wszystkich punktów Północno-Zachodu.

Jest ona prostą linią do Oshkosh, Fond du Lac, Green Bay, Ishpeming, Marquette i wszystkich kruszcowych okolic ponad jeziorem Superior.

Jest ona koleją nadbrzeżną z pociągami salonowemi pomiędzy CHICAGO a MILWAUKEE i ma WSPANIAŁE WAGONY SYPIALNE na nocnych pociągach i WSPANIAŁE WAGONY JADALNE na wszystkich pociągach kuryerskich pomiędzy

CHICAGO I MILWAUKEE
CHICAGO I ST. PAUL,
CHICAGO I COUNCIL BLUFFS,
I CHICAGO I WINONA,

Kto wybiera się do Denver, Ogden, Sacramento, San Francisco, Helena, Portland i w ogóle do któregokolwiek punktu na Zachodzie lub Północno-Zachodzie niech żąda od agenta kolejowego biletu po

"North-Western"

a pewno mieć będzie najlepsze wygody.— Wszyscy agienci kolejowi sprzedają bilety tejże linii.

M. Hughitt, General Manager. **R. S. Hair,** General Passenger Agent
CHICAGO.

Od Inspektora Sanitarnego Dr. Majewskiego otrzymujemy następującą komunikacyą:

Podczas inspekcyi domów zdarza mi się często widzieć u polskich obywateli pewną obawę powiedzenia prawdy, co do ilości familii, stanu czystości pokoi, kloak itp. Chciałbym niniejszem zwrócić publiczności uwagę na to, że nie mam nic zgoła do czynienia z podatkami wody lub gruntowemi, dla tego z całem zaufaniem na postawione przezemnie pytania odpowiedzieć możecie, a z radą pod względem sanitarnym służyć wam będę, zaniedbujących zaś danych przezemnie przestróg z całą surowością prawa zmusić do ich wykonania jest moim obowiązkiem.

Na dziś ograniczę się na kilku uwagach, co do praw sanitarnych miasta Chicago. Nie wolno nikomu budować, przerabiać, podwyższać lub przeprowadzać domu bez poprzedniego otrzymania na to w biurze zdrowia pozwolenia a to, dla tego aby budujący zastósować się mógł do instrukcyi i reguł sanitarnych, dotyczących wentylacyi, światła, kanałów odchodowych, rur wodnych itd. Zabronionem również jest bez "permitu" stawiać, zmieniać lub przestawiać wychodki a to z przyczyny, że takowe, jeżeli lot leży przy ulicy mającej sewers, powinny mieć do tychże odpływ lub też co lepiej być zaopatrzone w wodę.

Przy tem zapominać nie trzeba, że żadnej nie stanowi różnicy czy się buduje lub przeprowadza na własną, czy też na najętą lotę. Budujący jest obowiązany zaprowadzić wszelkie polecone przez bióro zdrowia ulepszenia, co do drenów, sewers, rezerwoarów, kloak, wentylacyi, światła i ogólnej czystości. Za wszelkie uchybienia pod tym względem sam tylko właściciel budynku a nie loty jest odpowiedzialny i karany. Za nieprzedłożenie planu budującego się lub przeprowadzanego domu, jak również niezastósowania się do sanitarnych instrukcyi najmniejsza kara jest 100 dolarów, oprócz tego naprawienie stósownie do przepisów.

Mniej kosztownem zatem i łatwiejszem jest zastósować się do prawa od razu przy stawianiu lub zmienianiu budynku, aniżeli później, kiedy niedostatki i uchybienia będą wykryte, na nowo przerabiać i oprócz tego gotówką karę zapłacić. Wszelkie pokoje, kuchnie, sypialnie, nie powinny być niższe jak 8 stóp, zaopatrzone w okna lub wentylatory — wszelkie zatem często u nas praktykowane zmieniania niskich sklepów na mieszkania jest bezprawne, a właściciel naraża się oprócz kary pieniężnej na zabronienie mu dalszego używania tychże za mieszkanie. Każdy dom powinien mieć w celu utrzymania czystości podwórza i tylnej uliczki przed frontem domu na chodniku pudło do śmieci, odpadów kuchennych itd. — (jeżeli takowe nie bywają palone w piecu) również pudło w alley do gnoju bydlęcego, jeżeli konie lub krowy są trzymane. Miejskie wozy bowiem nie biorą żadnego brudu lub popiołu, chyba że takowe leżą w pudłach, a zatem nie dziwcie się wcale, że alleys są pełne nieczystości, lub że w końcu każdy właściciel loty przy zanieczyszczonej alley odbierze "notice" od policyi wyczyszczenia jej, a to był mógł sobie przez wczesne postawienie pudła uniknąć.

Te kilka na ten raz rzuconych uwag niech obywatelom polskim posłużą za przestrogę i wskazówkę, że nam samym potrzeba dopilnować porządku i zastósować się bez zwłóczenia do praw sanitarnych, ażeby nie uważano miejsc, gdzie Polacy mieszkają za najbrudniejsze i zdrowiu najszkodliwsze. Gdyby dalej obywatele sami chcieli dobrze zrozumieć własny interes, to podawaliby od czasu do czasu petycye zamiast kontrapetycyi, aby ulice jak Bradley, Ingraham, Holt Ave. Fox Place i inne były ulepszone nakształt Noble ulicy, gdyż miasto samo żadną ulicą się nie zajmie bez podobnej nie powiem prośby, ale wyraźnego piśmiennego żądania. Na moją uwagę, że naprzykład Dickson ulica mogłaby być bardzo piękną i biznesową, gdyby była blokowaną, otrzymałem niepocieszającą odpowiedź, że to chyba już teraz tak prędko zrobić nie pójdzie dla tego, że Skandynawczyków tam już mało, a w większości są Polacy, którzy takich ulepszeń jako koszta za sobą pociągających, się obawiają. Obawa ta jest zupełnie w niewłaściwem miejscu, gdyż wydane kilka set dolarów na blokowanie ulicy podnosi w dwojnasób cenę gruntu, pociąga za sobą lepszej klasy komorników, chroni od zaraźliwych chorób i przyniesie dobrą renomę obywatelom.

Doctor W. Majewski,
748 Noble Street.
Sanitary Inspector.

Chicago, dnia 22go Marca, 1885.

Korespondencye "Gazety Chicagoskiej."

Winona Minn. 13 Kwietnia 1885.

Szanowny Redaktorze!

Przychodzi mi się podzielić z wami smutną wiadomością, która nas Polaków we Winona bardzo dotknęła. Oto we Wilią Pańskiego Zmartwychwstania śmierć wydarła z naszego grona naszego rodaka Józefa Milanowskiego, który już od czterech lat był miejskim radzcą i znowu był do nowego oboru postawiony na tykiecie. Trzeciego Kwietnia jeszcze zdrowym chodził pomiędzy nami, a na drugi dzień już leżał na marach! Wielki smutek padł na nas wszystkich, bośmy go wszyscy; szanowali i kochali. We wtorek odbył się pogrzeb — a wtedy to pokazało się, jak drogim był naszym sercom. — Kościół tak przepełnionym, że przyklęknąć nie było można, bo oprócz Polaków i inne narodowości przyszły, byli Aldermani całego miasta, była straż ogniowa 4tej Wardy. — Mowy były dwie, ksiądz z parafii niemieckiej mówił po niemiecku, wychwalał cnoty zmarłego i podawał nieboszczyka Józefa wszystkim na wzór. Potem wstąpił na ambonę kochany nasz pasterz ks. Bizewski. — Mówił krótko, ale tak przejmująco, że nam wszystkim łzy w oczach stanęły. Ze smutkiem odprowadziliśmy kochanego rodaka na miejsce spoczynku po trudach życia. — Szkoda go — a daj nam Boże więcej takich — coby tak, jak one imieniowi Polskiemu zaszczyt przynosili. Wieczny odpoczynek jego duszy, Amen!

Dodać mi jeszcze wypada, że gdy nam śmierć wydarła naszego kandydata, postawiliśmy innego Polaka Jana Pelowskiego i przeprowadziliśmy go — na dyrektora szkoły obraliśmy naszego rodaka Walentego Bembenka. — Niech żyje Polska!

Maciej Dunajski.

Town Eaton, Brown Co., Wis.,
dnia 8go Kwietnia, 1885.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapewne, że jako prawy Polak a nasz rodak umieścisz te kilka słów w łamach swej gazety — bo donoszę o Polakach i o pomyślności Polskiej.

Dzień 7go Kwietnia był u nas dniem oboru urzędników miejskich jako też i gminnych. — Naturalnie, że powstały rozmaite partye czyli stronnictwa. — Jedna z nich postawiła starych urzędników, a, że ci wielu mieli niechętnych dla złych rządów i popełnionych wichłactw, przeto ich właśni ziomkowie udali się do nas Polaków z prośbą, abyśmy z pomiędzy siebie obrali obywateli godnych, a oni na nich głos swój oddadzą. — A więc postawiliśmy następujących kandydatów.

Jan Różek Chairman.
Franciszek Wypyszyński } Supervisors
Andrzej Rozmarczyński }
Wawrzyniec Bombski Assessor,
Jakób Piotrowiak Constable.
J.H.Osterloh Town Clerk (Hamburczyk)
W.Coleman Town Treasurer (Irlandczyk)

Z radością i dumą oznajmujemy Wam rodacy, że zwyciężyliśmy! Cały nasz "tykiet" przeszedł bez zmiany, wielką większością. — Na próżno przeciwnicy przyrzekali 28 sądków piwa Polakom, gdy za niemi głosować będą, ale nasza Polonia pokazała, że nie głosuje za piwo. ale dla swoich braci. Boćto i na drugiej stronie byli niby — Polacy ale te nazwiska były tak poprzekręcane, że rodzony ojciec nie byłby ich poznał — a od takich Polaków uchowaj nas Boże! bo jeśli już ktoś się własnego poczciwego nazwiska wstydzi i dodaje, im jakieś cudzoziemskie wykrętasy, to z takiemi Polakami niechcemy nic mieć do czynienia. — A ich chęć łapania Polskich głosów na piwo i gorzałkę, to pokazuje co oni za jedni i nie warci polskiego imienia.

Tak bracia rodacy mogliśmy podczas świąt wielkanocnych radośnie zawołać sobie Alleluja! boć serce się raduje, widząc jak Polacy tu u nas sobie rządzą.

Przesyłam bratnie pozdrowienie wszystkim Polakom w Ameryce.

Piotr Bartkowiak.

Hagarty, Post Office Wilno,
P. Ontario, Canada 29 Marca 1885.

Szanowny Ziomku!

Wyczytawszy w Gazecie Chicagoskiej piękną, konieczną na czasie, myśl Waszą zaprotestowania przeciw barbarzyńskiemu ukazowi Cara, zawezwałem całą moją parafię do podpisania się. 167 Ojców familii polskich jednogłośnie proszą ze mną byście podjętej myśli nieopuścili. — Chociaż mieszkamy w Kanadzie to jednak przesyłamy Wam, Szanowny Ziomku, nasze imiona do powiększenia liczby protestujących. Ci co umieli podpisać się sami, podpisali załączoną tu listę. — Niepiśmiennych zaś podpisałem nazwiska na osobistą każdego prośbę. — Zmuszony opuścić na parę tygodni moją siedzibę, nie miałem czasu ułożyć w należytej formie słów protestu na czele tej listy i dla tego proszę was, jeśli takowe wam posłużyć ma do wielkiego celu — uczyńcie to sami.

Pismo zaś wasze wysełać macie pod nowym adresem — Posełam wam dolara za prenumeratę roczną i dolara na wydatek, w sprawie narodowej. —Przyjmijcie to małe z dobrem sercem bo na więcej nam trudno.

Wdzięczny za wasze trudy
Ks. Władysław Dębski,
Misyonarz w Hogartach.

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenie szachistów. W Anglii niedawno utworzyło się "Angielskie stowarzyszenie szachistów", na czele którego stoi główny inicyator i organizator lord Tennison. Program i ustawa stowarzyszenia już ogłoszone zostały. Stowarzyszenie składa się z licznych oddzielnych klubów angielskich szachistów, ze stowarzyszeń szachowych egzystujących już poprzednio i z szachistów nienależących dotąd do żadnego stowarzyszenia szachistów. Celem stowarzyszenia jest rozpowszechnienie i udoskonalenie gry w szachy, wydawanie dzieł odnośnych do gry szachowej, a mianowicie: podręczników zaznamiających z początkami gry, dzieł zawierających opis szczególniejszych partyi, wtajemniczających graczy w najzawilsze trudności gry szachowej i t. p. Doroczne zebrania członków stowarzyszenia zbierać się będą w Londynie i innych miastach angielskich, kolejno, w terminach zawczasu naznaczonych i ogłoszonych przez zarząd stowarzyszenia. Urządzane też będą turnieje szachowe, na których wyznaczane będą nagrody w wysokości: pierwsza 30 gwinei, drnga 10, trzecia 4 i czwarta 3 gwineie.

* * *

Paryskie *Figaro* daje swoim akcyonaryuszom ogromne dochody, które rok rocznie powiększają się znacznie. Ze sprawozdania za rok przeszły, złożonego przez zarząd tej gazety, okazuje się, że w r. 1885 otrzymano czystego dochodu 2,803,0000 fr. Dywidenda wypadła po 70 franków na akcyę czyli o 7 franków 50 centymów więcej aniżeli w roku porzednim. Kapitał zapasowy stowarzyszenia wynosi 1,200,000 franków. Akcye, mające w miesiącu lutym 1884 r. na giełdzie paryskiej kurs 995 franków, w dniu 5 marca b. r. doszły do 1208 fr.

* * *

Po ślubie. W Chinach nowożeńcy nie składają wizyt nikomu, lecz wszyscy przyjaciele, znajomi i nieznajomi nawet odwiedzają młodą parę dla zawiązania z nią stosunków. Młoda para podczas wizyt tych musi siedzieć przed łóżkiem. Najpierw wchodzą mężczyźni; każdy oddaje niski ukłon, a następnie staje przed młodą mężatką i przygląda jej się bacznie, przemówić wszakże do niej nie wolno, ona również milczy. Mąż za to mówi dużo i tylko oniej, w barwnych wyrazach opowiada każdemu wchodzącemu o wdziękach swojego skarbu, zwraca uwagę obecnych na małe nóżki i białe ręce siedzącej nieruchomie, jak figura woskowa kobiety. Po zadowoleniu ciekawości udają się do sąsiedniego pokoju gdzie otrzymują fliżankę herbaty i fajkę tytoniu.

* * *

Nagła zmiana frontu. Aleksander Dumas był raz na obiedzie u doktora Gital, który się liczył do pierwszych znakomitości lekarskich w Marsylii. Po obiedzie, kiedy wszyscy goście przeszli do salonu na czarną kawę, gospodarz domu prosił poetę, żeby zaszczycił jego album czterema wierszami swego utworu.

"Dobrze" odparł gość i wziął ołówek, napisał natychmiast te kilka wierszy:

Odkąd mój przyjaciel Gital
Marsylią swą praktyką darzy,
Zburzony został szpital....

"Pochlebco!" przerwał mu gospodarz, który z ciekawością patrzał przez ramię piszącego.

W tej chwili Dumas dodał ostatni wiersz:

I kilka przybyło cmentarzy.

* * *

Lepiej z jedną nogą. Latour Mauburg stracił w bitwie nogę. Gdy nad nim służący płakał, tak go pocieszał: nie płacz, ale się ciesz, bo tylko jeden but będziesz miał do oczyszczenia, a przytem, mój kochany, nie masz jak drewniana noga! Odciski nie dokuczają, pies nie ugryzie, koło nie zgniecie, na buty tyle się nie wyda, mogę nią w kominie ogień poprawić i węgle wygarnąć, a na ostatku jak mi się zepsuje, mogę nią w piecu napalić.

* * *

Zapomniane nogi. Pewna jejmość widzi wchodzącego do domu znajomego, bardzo wielkiego nudziarza, więc prędko ukrywa się za parawan, a córeczce przykazuje, aby powiedziała, że mamy nie ma w domu. Gość ujrzał pod parawanem stopy ukrywającej się pani, więc powiada do malca: "Dobrze, kłaniaj się mamie, gdy powróci, i powiedz jej aby na drugi raz, jak wyjdzie z domu, nie zapomniała nóg swoich zabrać ze sobą".

RODZEŃSTWO.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Niewiedzieć, zkąd przychodziło mu na myśl, że wychowanka matki sierota, piękne, właśnie dorastające dziewczątko, mogłaby być dla niego partyą dogodną, choćby bez posagu. — Kalikst nawet przypuszczał, że posag możeby się znalazł.

Widząc Justysię w takich łaskach u matki, wiedząc, jaki pani Serafina miała wpływ na męża, rachował na to, iż biorąc ją, mógłby rodziców opanować i na ojcu powoli wymódz nawet tak pożądane powierzenie sobie kapitałów..

Ze wszystkich względów ożenienie to zresztą było lub zdawało mu być najłatwiejszem i wielce dogodnem. Powierzchowność Justysi podobała mu się bardzo, szarzejąc sam, nabrał smaku do takich młodziuchnych wyrostków... Miała zaledwie lat czternaście, ale za rok lub półtora, dla czegoby jej nie miano wydać?

Czas pobytu w Wólce, on jeden z rodzeństwa, po kilka razy zbliżał się, rozmawiał, łapał Justysię, i choć dziewczę biegające ciągle z kluczykami mało miało czasu, odpowiadało spiesznie, wyrywało się, Mecenas nie pominął żadnej zręczności zbliżenia się do niego.

Justysia wdzięczną mu była za to, a i matka dostrzegłszy tę grzeczność dla swej faworytki, dziękowała mu uśmiechem.

— Nieprawda, Kalikście, szepnęła później, — jakie to śliczne dziewczę z tej Justysi wyrosło, a za rok, dwa.. zobaczysz! Mniejsza resztą o piękność, ale gdybyś ty wiedział jaki to statek, pracowitość, dobre serce.. Skarb, skarb, powiadam ci, nieoceniony!

— Nie dziw, kiedy ją mama wychowała! odezwał się syn.

— Złote dziewczę, ciągnęła dalej staruszka, Panu Bógu dziękuję, że mi ją dał jako podporę starości. Co ja bym bez niej poczęła.. Ktoby mi ją mógł zastąpić?

Nawet panowie bracia dostrzegli, że Kalikst spoglądał, zajmował się i pomagał Justysi Bronisławowi się to nie podobało szepnął żonie.

— Frant! zobaczysz, że nas wszystkich zatamuje. Spogląda na Justysię, i kto wie, co mu po głowie chodzi, rachuje może, iż zaskarbiając sobie jej względy, pozyska rodziców? Gotów..

Spojrzeli na siebie. Bronisławowa zrozumiała, ale się obaczyła.

— Ale! cóż znowu! zawołała — sierota, niemal podrzutek, niewiadomego pochodzenia — bez grosza, Mecenas żądny grosza, głupstwa tego dla twarzyczki nie zrobi.. Co ci się śni!

— No — no, szepnął Bronisław — pożyjemy, zobaczemy — Justysia w łaskach wielkich, my rodziców z ich kapitałów rachunku słuchać nie mamy prawa, dać mogą ciepłą ręką, co zechcą. Mecenas napróżnoby koło niej tak nie dworował.

Justysię ta grzeczność dosyć widoczna pana Kaliksta niepokoiła, obawiała się, aby ją nie prześladowano, obawiała się instynktowo sama, nie wiedząc czego, odpowiadała mu półgębkiem i ledwie śmiała ku niemu zwrócić oczy, a jak tylko mogła uciec — odbiegała go co najprędzej.

Przez dni te jednakże grzeczności pana Kaliksta trwały bez przerwy, a w ostatku na odjezdnem, podszedł jeszcze do stojącej na stronie sieroty i zarumienił ją bardzo gorąco, dziękując za przyjęcie, przepraszając za kłopot, jaki miała z nimi, w końcu polecając się pamięci i domagając się o komisa do Warszawy..

Justysia w wielkiem kłopocie była z podziękowaniami. jąkała się, rumieniła, oczy spuściła, drżała, chusteczkę w rękach ściskając.. aż Kalikst ulitowawszy się nad nią, odszedł nareszcie — oka pana Bronisława i to nie uszło.

Powróciwszy do Warszawy, każdy z nich miał tyle do czynienia, iż dosyć długo nie spotykali się z sobą. Mecenas dzień i noc zajęty był Spółką, Bronisław miał na widoku nabycie placu, który chciał zabudować na wzór pierwszego i wystąpić w nim ze wspaniałemi sklepami, na wzór paryskich Bazarów.. Potrzeba było znaleźć nietylko kapitał na kupno dosyć drogiego miejsca, ale na koszta budowy ogromne. Czyniono mu uwagi, że na taką skalę przedsiębiorąc budowę, która jedno tylko przeznaczenie mieć mogła, należało się upewnić, iż znajdzie się ktoś, co ją na ten cel wynajmie. Bronisław był przekonany, iż znaleźć się musi.

Nierychło Mecenas się z nim spotkał w resursie kupieckiej przy jakimś obiedzie. Pan Radca pierwszy się do niego zbliżył z bardzo uprzejmem powitaniem.

— No — nie tęsknisz po Wólce? zapytał żartobliwie, wlepiajac w niego oczy.

Ja? naprzykład? cóż to znaczy? odparł Kalikst — nie rozumiem.

— Nie rozumiesz? dodał Bronisław..

Myśmy wszyscy, począwszy od mojej żony uważali, żeś był z wielkiemi atencyami dla Justysi i posądziliśmy cię, że gotóweś był jako stary kawaler rozkochać się w wyrostku.

Mecenas poruszył ramionami.

— Liczycie więc mnie już do starych kawalerów! rzekł z uśmiechem.

W istocie Justysia mi się podoba, matka ją bardzo chwali i kocha, ale żebym miał aż tęsknić za nią —to już trochę za wiele.

— Żarty też są — odparł Bronisław poważniej. Wiem bardzo dobrze, iż panu Mecenasowi na myśl przyjść nie mogło, szukać sobie w niej romansiku, bo toby była zdrada, ani też widzieć w niej przyszłą towarzyszkę.. boć to sierota, dziecię znalezione, bez wychowania i kwalifikujące się dla ekonoma chyba..

— Ba! ba! odezwał się Kalikst nieco tem dotknięty. — Naprzód Justysia jeszcze dziecko, nie do romansów. Dziś to jeszcze bakfisz.. No — ale gdyby dorósłszy podobało mi się, czy sądzisz że wahałbym się ją wziąć dla sieroctwa i ubóztwa? Ale ja wcale żenić się nie myślę. Bronisław zamilkł na chwilę,

— Owszem, dodał, o ożenieniu myśleć powinieneś, sam czas, ale masz prawo sięgnąć wyżej.

Przyznam ci się, że teorya twoja co do ożenienia, nie bardzo mi się podoba. Dla naszych żon perspektywa pani bratowej wziętej z garderoby — nie byłaby przyjemną niespodzianką. Cóżby na to powiedziała Sabina, Julianowa, a w ostatku i moja Lola?

Mecenas ruszył ramionami.

— Trudno, abym was wszystkich pytał o pozwolenie w razie ożenienia—rzekł zimno, ale będziecie mieli prawo żyć lub nie z nami. Ja się nikomu narzucać nie będę.

W parę miesięcy potem sprawy Spółki wymagały podróży na prowincyę, tak, że Mecenas znalazł się o pięć mil od Wólki, i — przyszła mu myśl, odwiedzenia rodziców. Czy wspomnienie Justysi przyczyniło się do tego? nie wiemy. Nie uległ jej zrazu, wahał się, kombinował... ale na ostatku uległ pokusie.

Nie oznajmując się wcale, jednego letniego poranku pocztową bryczką, zapalony zajechał przed ganek, Matka pierwsza zobaczyła go, poznała i powitała okrzykiem radości.

W ciągu roku widzieć jednego z synów dla starych Szelawskich było czemś tak rzadkiem, niespodzianem, a miłem, iż się nie posiadali z radości.

Staruszka biegnąc, wołała.

— Kalikst! Kalikst!.. ten mój Benjamin! złote serce! patrzajcie — pamiętał o nas!

W ganku znalazła się przypadkiem obok Szelawskiej Justysia, mocno zarumieniona, zmięszana tem bardziej, że uściskawszy matkę, Kalikst się zaraz zwrócił do niej, pozdrowił ją i dopytywać zaczął o zdrowie i t. p.

Stary Szelawski przeżegnał się widząc syna, pochwycił go zaraz do siebie. Przez cały dzień ten do wieczora, życie i ruch wielki panowały w spokojnym dworku, bo Mecenas zapowiedział, że poświęciwszy go rodzicom na całą noc wybrać się musi z powrotem. Tysiące rzeczy było do opowiadania, Mecenas był w najlepszem humorze, a Szelawski przy nim ożywił się i odmłodniał.

Nie próbował tym razem prawnik namawiać do udziału w przedsiębiorstwie, dla którego pracował, ale mu rozwijanie się jego malował z zapałem, ciesząc się tem że wszystkie przewidywania szczęśliwie się ziściły, a przyszłość zapowiadała świetnie.

Korzystał z dnia tego Mecenas, mając w ciągu pobytu sam na sam z rodzicami dość czasu do rozmówienia się o wszystkiem, o wszystkich poufnie, szeroko — jak nigdy.

Po obiedzie, gdy Podkomorzyna i Kunaszewski odeszli, Justysia znikła, Mecenas na wspomnienie o Bronisławie i jego interesach — począł od pochwał Radcy, zabiegliwości jego, pracowitości — trafnego sądu i rachub dosyć szczęśliwych, ale — ale zarazem ubolewał, że go wciągnięto w potajemną grę na giełdzie, rzecz niebezpieczną, — znajdował, że bywał za zuchwałym niekiedy, za ryzykownym, a w spekulacyi na domach powodzeniem uzuchwalony mógł się za daleko posunąć.

Krytykował pomysł Bazaru...

Stary Szelawski był z nim zupełnie jednego zdania..

— Kocham Bronisława, mówił Mecenas, i dlatego niepokoję się o niego, ale mówić z nim o tem niepodobna, — nie słuchała. Dotąd mu się powodziło, lecz właśnie dlatego potrzeba być bardzo ostrożnym.

— No — ciągnął dalej — powodzenie i inne za sobą prowadzi następstwa, zaczynają nieznacznie żyć na coraz większą stopę. Bronisławowa, dzieci potrzebują wiele, w nowym domu skała wszystkiego jest nowa i coraz rośnie.

Salon większy wymaga zaraz urządzenia się innego.. Są to pantofle Diderota..

Szelawski słuchając, widocznie się począł niepokoić, tak, że Kalikst musiał się wytłumaczyć, iż miłość tylko braterska obudzała w nim tę troskliwość, gdy dotąd szło szczęśliwie panu Radcy.

Oprócz tego Mecenas mnóstwo przyniósł nowin, wiedział o wszystkiem, i pierwszy oznajmił Sędziemu, że państwo Julianowstwo albo już przyległe dobra na przedaż wystawione nabyli, albo blizcy byli kupienia ich, co nieochybnie musiało zo sobą pociągnąć zapożyczenie się, bo dostatecznych kapitałów nie mieli. W Wólce wcale o tem nie wiedziano, bo Julian się ojca nie radził. I to skłopotało starego, który się odezwał frasobliwie:

— Julek mi o tem mówił, będąc tu na św. Jan, odradzałem mu, aby się interesami zbytniemi nie obciążał. Dopilnować mu się będzie trudno, tem bardziej, że wiele czasu towarzystwu i ludziom poświęca. Nie posłuchał mnie i lękam się następstw..

Na ostatek co do państwa Adolfowstwa Słupskich, których Mecenas żartobliwie hrabstwem tytułował, wiedział o nich również, iż mocno być mieli zakłopotani interesami, bo w tym roku nawet z tego powodu za granicę się wybrać nie mogli — co panią Sabinę upokarzało i doprowadzało do rozpaczy.. Tak była nawykłą do tych letnich wycieczek!

Opowiadając o tem wszystkiem, pan Kalikst okazywał największe współczucie dla rodziny, znajdując, że wszyscy sami byli winni temu, co im zagrażało. Opowiadanie było oględne, aby do zbytku wielkiej nie wzbudziło obawy — ale starych zasmuciło.

— Co do Juliana, dodał w końcu Mecenas, — niema wątpliwości, że zabrnąwszy, zwrócić się może o pomoc do ojca. Naturalnie, psuć mu interesu bym nie chciał, ale więcej idzie o spokój rodziców, niż o niego — a kłaść w ten majątek zrujnowany kapitał grozi co najmniej tem, że przez długi czas żadnych nie przyniesie procentów. Gdy ojciec raz tylko rozpocznie pożyczać, nie będzie temu końca, a kto wie, jakich nakładów dobra zrujnowane wymagać mogą. Słowem zawikłania, troski wcale rodzicom, nawykłym spokoju, nie potrzebne.

Trafiało to do przekonań starego i Mecenas zyskał wiele u niego rozsądkiem, jaki okazał. Zręcznie bardzo i ostrożnie dokonawszy, co postanowił pan Kalikst, odjechał wieczorem, żegnany jak najczulej, zostawując po sobie wspomnienie najmilsze.. Oboje starzy byli mu niewymownie wdzięczni, iż on, tak zajęty, mający interesów tyle, dla nich parę dni nie wahał się poświęcić.

Matka w nim znowu dawnego swego Benjaminka i złote serce znalazła..

Tajemnicą odwiedziny te długo być nie mogły, wiadomość o tem, że Kalikst jeździł do Wólki, że w niej dzień cały bawił, zrodziła niepokój, niemal trwogę.

Bronisław szczególniej się go obawiał, i o machjawelstwo posądzał.

Dowiedziawszy się o tem w mieście Radca, chociaż mu powiadano, że przypadkiem zabłądził Kalikst do rodziców, znalazłszy się w sąsiedztwie, kwaśny bardzo pospieszył do żony.

— Wiesz, rozpoczął zdaleka już, idąc do niej. Wiesz, Lolu, Mecenas jeździł do Wólki, był u rodziców, on, co nigdy na nic czasu nie ma, bawił tam cały dzień.

To ma znaczenie! On ze swą polityką i przebiegłością wszystkich nas w kąt zapędzi. Zobaczysz — kapitały ojcowskie opanuje, z przed nosa nam je pochwyci! Nie bardzo to braterskie postępowanie..

Pani Bronisławowa pobladła nieco i zakąsiła usta.. Myślała długo, kręcąc główką.

— Niespodzianka, rzekła w końcu, a że nie bez — ale, to pewna. Kto wie, być może, iż tobie także wypadnie się wybrać do rodziców, nie zaraz — ale.. ale..

Porozumieli się wejrzeniem.

— Teraz, natychmiast pędzić do Wólki, rzekł mąż, byłoby nadto uderzającem, widocznem. Dalibyśmy to uczuć, że się obawiamy, że go posądzamy.

Krok byłby fałszywy i niezręczny. Dobrze jednak, aby Julianowstwo o tem wiedzieli. Smutna to rzecz zmuszonym być, własnego brata lękać się i podejrzywać, ale postępowanie Kaliksta ze wszechmiar mi się nie podoba... Intrygant.. pochlebca.. należy się mieć na ostrożności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLSKA KOLONIA

WILNO, LINCOLN COUNTY

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE,

założona dopiero przed dwoma laty, jest już dziś jedną z największych polskich kolonii w Ameryce. — Zamieszkało już tam dwieście sześćdziesiąt samych polskich familii, a znacznie większa ilość okupiwszy się po uregulowaniu swych familijnych interesów na mieszkanie przybędzie. O dobroci tej kolonii wielkie pochwały są zbyteczne, gdyż postęp i rozwój tejże dostatecznie o tem przekonywają.

Zamieszczam ustęp z listu Jego Excelencyi Biskupa John Ireland, z St. Paul, Minnesota do mnie pisany jako potwierdzenie tego:

"Znam Lincoln Co. dobrze, dla tego mogę śmiało rekomendować wszystkim tym, którzy szukają dobrych i urodzajnych gruntów do gospodarstwa, w zdrowym klimacie, i w pośród dogodnych warunków tak handlowych jak i religijnych, a których to tak sobie jak i swym familiom życzyć należy."

Chcący tam jechać w zamiarach kupienia gruntu, raczą przybywać w każdy wtorek nie później jak o godzinie siódmej rano do mojego ofisu. Tych zaś, którym uregulować podróż jest niedogodnie przez Chicago, proszę tak się urządzić, ażeby przyjeżdżali do Minneoty, Lyon Co. Minnesota zawsze na środy rano, gdyż w tym dniu formanki i urzędnik kompanii przybyły z Wilna, oczekiwać będzie przybywających, w celu wskazania im gruntów. Minneota jest to stacya drogi żelaznej w pośród naszych gruntów.

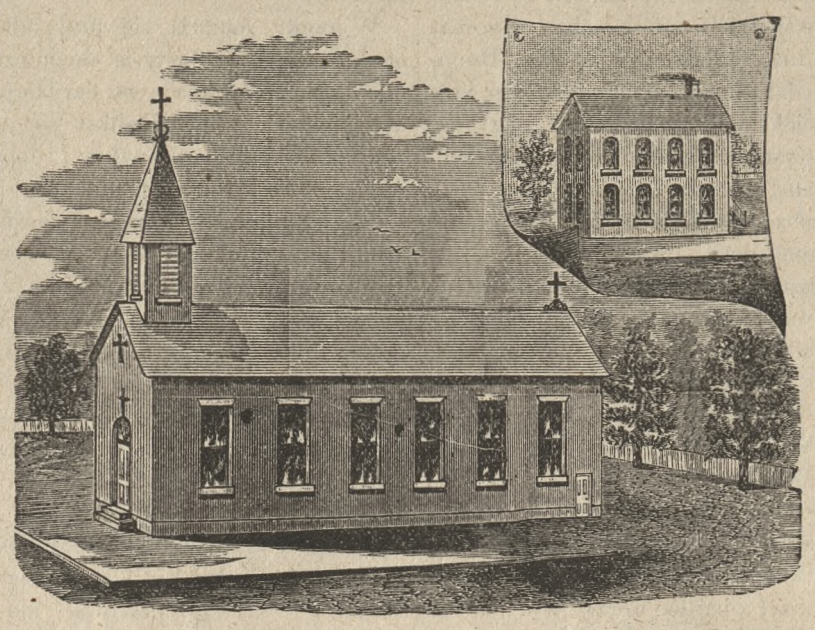

Od 4 do 7½ dolara za akier,

tak że grunt za 5½ dolarów akier będzie już wyborowy — oraz wszelkie inne potrzebne wiadomości, należy się zgłaszać wprost do mnie, jako Agenta sprzedającego tam grunta, a których właścicielem jest CHICAGO & NORTH WESTERN, kompania kolei żelaznej.— Adresując lub przybywając do G. A. KLUPP, 666 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. — Posiadam także liczne loty w Wilnie do sprzedania, i jeszcze w bliskości kościoła. — Ceny tychże od 35 do 50 dol. za lotę.

☞ 10 procent rabatu za gotówkę. ☜

Kolonia Polska "Sobieski" w Shawano County, Wisconsin.

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość wody i klimat zdrowy, zarobki łatwe. — Sprzedają się tam grunta, akier od dolarów 2 do 5. — Jest to kolonia świeżo założona; jednakże już się tam okupiło czterdzieści polskich familii. — Właścicielem tych gruntów jest również CHICAGO & NORTH WESTERN, kompania kolei żelaznej, a sprzedającym takowe agentem jest G. A. KLUPP, do którego po wszelkie mapy, cyrkularze i szczegóły należy się zgłaszać, lub pisząc adresować

G. A. KLUPP, 666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Koszta tykietu przy kupnie się potrąca i w ten sposób przejazd jest darmo.

Ekskursya do Wilna 14 Kwietnia o godź. 8ej rano, do Sobieskiego 21 Kwietnia o 8ej wieczorem.

ANDRZEJ KURR.

poleca publiczności swą

AGENTURĘ

KART OKRĘTOWYCH.

ZARAZEM JEST AGENTEM

wszystkich kompanii kolejowych i linii okrętów parowych i sprowadza pasażerów ze starego kraju na najlepszych okrętach i po umiarkowanej cenie.

539 Noble St. CHICAGO, ILL.

A. F. GORSKI,

124 Townsend Street, BUFFALO, N. Y.

Poleca publiczności swą agenturę

KART OKRĘTOWYCH

na wszystkie pierwszorzędne parowe okręta. Wystawia plenipotencye, kolektuje schedy, pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i lotów w Buffalo, oraz przyjmuje zabezpieczenie od ognia.

Józef Piątkiewicz,

BUDOWNICZY

Podejmuje się wszelkich budowli.

Bierze pracę ciesielską i mularską i wykonuje plany na domy po

JAK NAJTAŃSZEJ CENIE.

Mieszka: **668 Milwaukee Avenue.**

CHICAGO, ILL.

K. DORSZYNSKI,

Wielki Skład Polski

gotowych

UBIORÓW MĘZKICH,

jako i też dla młodzieży i chłopców, bielizny, koszul wierzchnich i spodnich, kołnierzyków, krawatek, kapeluszów itd.

Zarazem wykonuje się wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach. Skład mój znajduje się:

690 Milwaukee Avenue. Blisko Noble ulicy.

K. DORSZYNSKI.

Teodor J. Wikaryasz,

——poleca swój——

Skład Krawiecki

Jako i też gotowych ubiorów męzkich, bielizny (koszul wierzchnich i spodnich), kołnierzyków, krawatek, kapeluszy itd.

Zarazem wykonuje wszelkie obstalunki na miarę.

Rewerendy i ubiory dla księży wykonuje starannie i w jak najkrótszym czasie. Skład i procownia znajduje się obecnie

699 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Knapik i Gillmeister,

Polska Heblarnia,

Parowa Fabryka Ramek.

18 i 20 Sloan ulica. CHICAGO. ILL.

OBERZA

POLSKO-LITEWSKA,

Macieja Waranki,

671 Milwauke Ave., Chicago, Ill.

P. Binkowski,

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Wykonuje reperacye zegarków i biżuteryi jak najtroskliwiej. Z składem zegarków i biżuteryi połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI,

handel cukrów i skład

Cygar i Tytoniu, Woziki dla dzieci, Obrazy i Obrazy-Chromo.

Oraz inne towary galanteryjne w największym doborze.

Zarazem jestem agentem wszystkich kompanii kolejowych i linii okrętów parowych i sprowadzam pasażyerów ze starego kraju na najlepszych okrętach liniów: Red Star Line, Hamburg, New York i Antwerp, Philadelphia, New York.

KARTY OKRĘTOWE

bilety kolejowe po jak najtańszych cenach.

383 W. Chicago Ave., blisko Noble ulicy.

CHICAGO, ILL.

DR. W. MAJEWSKI,

Praktyczny Polski Lekarz

748 Noble Str. Chicago.

Godziny Ofisowe:

w Aptece róg, **Milwaukee Ave. i Noble ulicy,**

od 10tej do 11ej rano.

Jeździ w kontry, jeżeli kilku chorych z jednej kolonii z sobą się porozumie; koszta podróży muszą być nadesłane naprzód; uczy akuszerstwa.

Polski Skład

☞ **MEBLI** ☜

i Fabryka Tapicerstwa

S. PIOTROWSKIEGO, 691 Milwaukee Ave.

blisko Noble ul.

Stare i uszkodzone meble odnawia i naprawia.

Biura, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery itd.

Zarazem utrzymuje piece kuchenne i pokojowe, jako też wszelkie narzędzia kuchenne.

PO NAJTAŃSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie. Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI, 691 Milwaukee Avenue.

JOHN GAJEWSKI,

bx. 284. Green Bay, Wis.

Notaryusz Publiczny

Wyrabia wszelkiego rodzaju prawne dokumenta, jako to: Deeds, Morgages, Contracts itd.—Oraz sprzedaje KARTY OKRĘTOWE i bilety kolejowe na najlepszych liniach i po jak najtańszych cenach.

Zarazem pośredniczy przy kupnie i sprzedaży gruntów i gotowych farm.

Agentura GAZETY CHICAGOSKIEJ.

POLSKA APTEKA

W. BARDOŃSKIEGO,

615 Noble St. CHICAGO, ILL.

Wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, patentowane, chemiczne, rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. Pasy na rupturę, dalej Egipski liniment na reumatyzm, Syrup of Tar and Wild Cherry with Tolu na kaszel i zaziębienie itd.

615 Noble St. CHICAGO